Nr. 61. Kraków, dnia 15 Marca — Niedziela Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Angili, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 14 marca.

Nadeszła chwila, w której skutki zeszłorocznej klęski powodzi najdotkliwiej uczuć się dadzą — chwila, która co roku jest dla pewnej części naszych włościan przesileniem trudnem do przebycia, ale w roku po klęsce staje się chwilą strasznej nędzy, rozpaczy, ruiny materalnej, moralnego nieraz upadku. Przednowek bywa u nas co roku ciężki; jakim będzie w tym roku, gdy tak olbrzymie przestrzenie kraju przez powódź spustoszone zostały, gdy tak wielka część plonów zmarniała — straszno zaprawdę pomyśleć. Lud w wielu okolicach już nie ma czem wyżyć. Za nędzą idzie głód i choroby i znowu zwiększona śmiertelność kraju — idzie wzrost zbrodni — idzie pozbywanie się tak ważnego w gospodarstwie czynnika, jakim jest żywy inwentarz — idzie przeto także pogorszenie warunków gospodarstwa na dalsze lata.

Czyż potrzeba obszernie dowodzić, że zapomogi wszelkie i zaliczki nawet są najgorszym środkiem ratunku? Chwilowo są one nieuniknione, ale to tylko w pierwszej chwili. Gdzie powódź zniszczyła nagromadzone zapasy żywności tak, że nazajutrz po klęsce blada mara głodu zajrzeć mogła do chaty, tam oczywiście wszelkie najpiękniejsze teorye ekonomiczne rzucić trzeba na bok, zostaje jedna tylko teorya, w sercu każdego uczciwego człowieka zapisana — iż nieszczęśliwym, na śmierć głodową narażonym, przyjść trzeba chwilowo z pomocą. Ale też na tem koniec. Wszelkie dalsze, po za tę chwilę najgorszą sięgające zapomogi pieniężne, nietylko na nic się nie przydadzą, ale działają przeciwnie, bo demoralizują, bo łamią energię dźwigania się własną mocą, bo przyzwyczajają liczyć zawsze na jakąś nadzwyczajną pomoc z góry. Z pieniędzy danych jako zapomoga państwowa czy krajowa, największa część zostaje w karczmach, reszta idzie na chwilowe przeżycie lub zapłacenie zaległego podatku, poczem zaczyna się znowu apelacya do pomocy publicznej.

Jedynym sposobem przyjścia ludowi z pomocą w takich ciężkich przednowkach jak tegoroczny, jest: danie zarobku. Widząc, że nie ma już zkąd dostać zapomogi, czując zbliżającą się marę głodu, a mając bliską możność zarobku, lud się tego chwyci jak ostatniej deski ratunku, a zarobiony grosz uszanuje więcej od tego, który mu spadł bez pracy i zasługi, z łaski kraju czy państwa.

Dlatego też cała usilność tych, co mają w ręku rządy kraju, autonomiczne i państwowe, zwrócić się teraz powinna ku daniu ludowi zarobku. Minie jeszcze parę tygodni, zanim będzie można — ze względu na porę roku — rozpocząć publiczne roboty. Ten czas powinien być zużytkowany na wykończenie porozpoczynanych — jak się spodziewamy — planów tych robót, ażeby z pierwszym brzaskiem stosownej pory zaświtała także dla ludu możność zarobku. Drogi gminne, powiatowe i krajowe, drogi rządowe, prace regulacyjne i melioracyjne — to wszystko powinno być w tym roku wykonywane z większą niż dotychczas energią i na szersze rozmiary. Sejm zrobił w tym względzie co mógł — Wydział krajowy niewątpliwie uchwały jego rychło a ściśle wykonywać zacznie.

Ale najważniejsza część tego obowiązku cięży na rządzie. Roboty, zwłaszcza regulacyjne, mogą teraz na przednowku tysiące rąk zatrudnić. W Radzie państwa wniósł rząd projekt dodatkowych na ten cel kredytów. Rychłe a pomyślne przyjęcie tego projektu przez Radę państwa, jest jednym z tych czynów, któremi ustępująca za chwilę delegacya, powinna się dobrze zapisać w pamięci kraju. Oby tego nie zaniedbała! Kiedy wniosek, ubezpieczający przez ustawę systematyczne wykonanie regulacyi rzek, jest jeszcze wątpliwym co do przyjęcia go przez Izbę, niechże więc drugi projekt przejdzie co najrychlej, aby rząd się potem nie tłómaczył brakiem czasu. Po wypowiedzeniu z lewicy Izby teoryi tak znakomicie przez posła Hausnera ośmieszonej i obalonej, iż wszelkie wydatki na Galicyę są „prezentem dla Galicyi“ — nie można mieć pewności, czy nawet ten skromny, paliatywny środek, jakim jest wstawianie w budżet wyższych cyfr, zostanie przyjęty. Ale nie chcemy na chwilę wątpić, że delegacya nasza zna i uznaje, iż ułatwienie ludowi zarobku jest w tej chwili nietylko chronologicznie pierwszym, ale i z istoty swej najważniejszym i najnaglejszym środkiem ratunku włościan od głodu. A skoro tak, to musiała się delegacya przedewszystkiem pod tym względem ubezpieczyć, iż ten przynajmniej projekt nie upadnie, a skoro mieć musi takie ubezpieczenie, toż drugiem jej staraniem być powinno, aby te dodatkowe kredyta co rychlej zostały uchwalone, aby do nich zastosować można liczne a niezbędne prace przygotowawcze. Pamiętajmy, że ci, co na ten zarobek czekają, jutro już mogą stać się pastwą najstraszniejszego wroga ludzkości: głodu, i idących za nim moralnych, materyalnych i ekonomicznych klęsk, rzucających następnie swój cień fatalny na długie, bardzo długie szeregi lat.

Ks. Adam Sapieha ogłasza w *Dzienniku Polskim* wyborną odpowiedź na napaść *N. freie Presse* z powodu mowy jego na obiedzie członków Tow. rolniczego. O napaści tej wspomnieliśmy już w naszem piśmie. Ks. Sapieha w odpowiedzi swej zastrzega się przedewszystkiem, że mówił „jako człowiek prywatny, nie należący do żadnego stronnictwa w kraju, jako ziemianin w gronie braci ziemian“ — mówił o roli, zachęcając starszych do wytrwania w pracy a młodych, by tę pracę prowadzili dalej, bo „rola to podstawa naszego życia i rozwoju narodowego“. „Tem śmielej zaś tę wiarę w rozwój narodowy wypowiedziałem, że mówiłem w tej dzielnicy ziemi polskiej, która pod opieką monarchy przyszła do rozwoju życia narodowego na drodze legalnej, zarówno dla kraju jak dla państwa zbawiennej“. Wierząc w potęgę idei narodowej umyślnie wskazywał książę na zaciekłość wrogów jako dowód jej siły. Dalej zaś pisze:

„Z artykułu wstępnego tego dziennika (*N. fr. Presse*) wnosićby można, że mówiąc o „niewdzięczności“ Polaków, daje do zrozumienia, jakoby przemówienia moje nastąpiły po porozumieniu się z Delegacyą. Temu zaprzeczam i oświadczam, że aczkolwiek jako członek prawicy Izby panów, stoję w wielu kwestyach głównych na tem samem stanowisku, co nasza Delegacya, czego dowody zresztą złożyłem w Izbie panów, w tej jednak sprawie ani z Delegacyą, ani z nikim zupełnie znosić się nie miałem powodu.

„Słowa moje wypowiedziałem z całą świadomością, że jestem wiernym poddanym Najjaśniejszego Pana, obywatelem monarchii austryackiej i członkiem stronnictwa w Wiedniu, które chociaż nie rządowe, jednakowoż popiera Rząd dzisiejszy, starający się wszystkie niezadowolenia w monarchii zredukować do jednej przynajmniej miary.

„Wierzyłem zawsze i wierzę, że rozwój naszego życia narodowego jest zarówno korzystnym dla państwa, jak i dla kraju, i że z usiłowaniami temi mogą walczyć tylko tacy bankruci polityczni, którzy pragnąc usunięcia żywiołu polskiego i sławiańskiego od pracy nad pomyślnością Austryi, groźbą presyi obcych mocarstw ubliżają idei tego państwa, a przyszłości swojej chyba po za niem szukają“.

W sprawie ruskiej.

W przekonaniu o wielkiej doniosłości sprawy przez nas poruszonej w artykułach o oddaniu w ręce historycznych rodów magnackich losów narodu, *Diło* powtórnie podnosi zasadnicze nasze myśli i wyprowadza z nich wniosek, iż dla wyratowania kraju od grożącej mu ruiny ekonomicznej, przedewszystkiem należy rozwiązać „kwestyę ruską“ ku czemu dążyć powinien ogół cały bez różnicy stanu, wyznania i narodowości.

Z ostatnich artykułów *Diła*, o których mówiliśmy i mówić będziemy, widocznie przebija się chęć wyjścia z zaczarowanego koła mętnego bałamuctwa, jakie zapanowało w poglądach na stosunki polsko-ruskie w kraju naszym, wskutek moskalofilskiej intrygi, ciągłych drażniących rekryminacyj ze strony Rusinów, a chęci załatwienia sporu polsko-ruskiego wyłącznie na polu wyznaniowem ze stanowiska katolickiego ze strony tych Polaków, co zapominają, że zbytnia gorliwość w tym kierunku nieraz odwrotny sprawia skutek.

Jestto pocieszający objaw i dlatego zapatrywania *Diła* na sposób załatwienia sprawy ruskiej, zasługują na naszą uwagę, gdyż stawiają kwestyę bolącą zarówno Rusinów jak i Polaków, obejmujących wzrokiem obszerniejsze horyzonty, na uchwytniejszem stanowisku. Im jaśniej rzecz zostanie wyłuszczoną tem łatwiejszem będzie wzajemne porozumienie. Postaramy się więc streścić najprzód dwa ostatnie artykuły *Diła*.

Zdaniem tego dziennika na zmonopolizowanie wewnętrznej i zewnętrznej polityki polskiej w rękach magnatów, wpłynął przedewszystkiem niczem nieusprawiedliwiony narodowy antagonizm mniejszego czy większego koła szowinistów polskich w Galicyi, nie upatrujących jakoby siły polskiego narodu w prawidłowym jego rozwoju, lecz raczej w rozszerzaniu granic etnograficznych, skutkiem czego „skierowali swą pracę syzyfową na pole wynarodowienia Rusinów, bądźto środkami negacyjnemi wstrzymującemi ich rozwój narodowy, bądźteż pozytywnemi niedopuszczającemi ich i ich języka do publicznego życia. Miarą patryotyzmu i zasług była dla tych fanatyków większa lub mniejsza wrogość przeciw wszystkiemu co ruskie, a gdy to nie wystarczało — idyotyczna negacya Rusi.“

Nie bez pewnej przesady kreśli następnie *Diło* położenie Rusinów w Galicyi, co tem łatwiej możemy opuścić, iż sam organ narodowców przyznaje, że wszelkie rekryminacye nie są na czasie.

„Widocznie *Nowa Reforma* — powiada dalej *Diło* — nawołuje do zwrotu, aby niezdemoralizowana część narodu polskiego ujęła w swe czyste ręce, poprawę stosunków krajowych. Programu szczegółowego nie postawiła wprawdzie *Nowa Reforma*, ale nie pomylimy się, jeżeli powiemy, że idzie tu głównie o odebranie przodownictwa w sprawach krajowych z rąk oligarchii, na którą niedawno ośmieliła się uderzyć nawet *Gazeta Narodowa*. Że na tem kraj nasz i państwo nicby nie straciło, lecz przeciwnie zyskało, postaramy się udowodnić. Tylko w Galicyi ma polski naród wolniejsze ręce i tutaj tylko można nasypać pierza do poduszki, na której wygodnie spać mają przyszłe jego pokolenia. A czy sen ten będzie spokojny? — o tem wątpimy patrząc na twarz niezadowolonego najbliższego sąsiada. Dalej trwający w kraju antagonizm, musi zwiększyć nieprzyjaźń. Jakżeż łatwo ją usunąć!“

Główną przyczyną międzyplemiennej waśni w kraju naszym rozumuje *Diło*, jest niezaprzeczenie nietolerancya językowa polskiej inteligencyi i dalej powiada: „Każdy głębiej myślący obserwator naszego autonomicznego i konstytucyjnego życia kraju naszego w ostatnich trzech dziesięcioleciach, sprawiedliwie żartować sobie może z politycznego rozumu tego obozu narodowego, który podstawę lepszej przyszłości widzi wyłącznie w chwilowej hegemonii językowej, nie zwracając na to uwagi, że jednocześnie ktoś trzeci usuwa z pod nóg jego właściwą rękojmię siły narodowej — byt materyalny. Ruskiemu narodowi nie można tego poczytać za winę lub grzech, że wszelkiemi siłami, a nawet z pewną zapalczywością, stara się złamać wzmiankowaną a nienawistną mu hegemonię językową. Przyszedł on już do świadomości swoich praw i w dążeniu do ich osiągnięcia nie da się powstrzymać...

Ze strony przeciwnej te patryotyczne jego żądania nie powinny zasługiwać na najmniejszy zarzut, zwłaszcza, że tyrania językowa nie zgadza się z interesami szczerych Polaków-Sławian szczerze myślących o swej przyszłości. Prosty rozum wskazuje już, iż motorem nienaturalnego i niegodnego narodowej godności antagonizmu narodowego jest ten ewangeliczny trzeci, co posiał kąkol wśród czystego ziarna pszenicznego.

Były u nas wprawdzie próby usunięcia tej międzyplemiennej anormalności, urzeczywistnienia codziennych okrzyków o równości, lecz każdemu także wiadomo, że nad wszelkiemi żądaniami nadania Rusinom obszerniejszych praw na polu narodowego rozwoju, tak rząd jak i większość sejmowa przechodziła wbrew interesom kraju do porządku dziennego.

Przypominamy tutaj wniosek posła Dietla w pierwszej kadencyi sejmowej, wniosek p. Krzeczunowicza pod koniec 1866 r., usunięty przez *veto* komisarza rządowego; dalej szeroki i szczery projekt do *modus vivendi* wicemarszałka sejmu Juliana Ławrowskiego i trzydziestu posłów, który reprezentacya krajowa na wniosek Wydziału krajowego uznała za bezprzedmiotowy; wreszcie wniosek p. Kamińskiego podobnej osnowy, a wreszcie wniosek p. Jul. Romanczuka na ostatniej sesyi sejmowej, oraz projekt p. Wojciecha Dzieduszyckiego, który nie skrystalizował się ze strachu przed szlachtą podolską... Czyż nie piękna wiązanka dobrych a z pewnością szczerych zamiarów i chęci, które na nieszczęście rozbiły się w drobną pianę o obrzydłą nietolerancyę i krótkowidztwo przewódców polityki krajowej“.

Zapisując wszystkie te próby i niepowodzenia, *Diło* przychodzi do przekonania, że przodownicy w sprawach krajowych nie umieją, albo nie chcą, lub też według jakiegoś ukazu nie mogą załatwić przykrych stosunków narodowych w Galicyi.

Gdyby to jeszcze Galicya pod względem etnicznym przedstawiała jakiś chaos, trudny do uporządkowania, gdyby stosunki międzyplemienne były jakieś wyjątkowe, wtedy możnaby na rzecz zapatrywać się o wiele chłodniej.

„W obec tego wszystkiego nadszedł już zdaniem naszem, powiada *Diło*, ostatni czas wziąć się szczerze do sprawy równouprawnienia języka ruskiego w ruskiej części Galicyi. Sprawa to nie trudna. W Szwajcaryi żyją trzy odrębne narodowości, a mimo to nie ma tam sporów językowych. Podobnież i Belgowie umieli szczęśliwie urządzić swoje stosunki językowe do Walonów. Idzie tu tylko o umiarkowanie ze stron obydwóch i zrozumienie wspólnych interesów.

Jeżeli trzydziestoletnie doświadczenie nauczyło nas dostatecznie, że konstytucyjni przedstawiciele nie mają siły wznieść się na to wysokie stanowisko, ażeby obydwom elementom narodowym w kraju przyznać odpowiednie prawa narodowe; jeżeli i rząd nie chce czy nie może w naszej walce narodowej wystąpić w roli rozjemcy, to zapytujemy, czy po za temi dwoma czynnikami nie ma ludzi jasnego rozumu, szlachetnego i twardego charakteru w obydwu narodowych obozach, którzyby sprawę równouprawnienia językowego ujęli w swoje ręce, ułożyli w drodze prywatnego porozumienia projekt do ustawy, gotowy do przedstawienia ogółowi i ostatecznie wywarli pewną presyę na Sejm i rząd do pójścia za głosem i wolą obydwóch narodów. Przypatrywać się dalej apatycznie na rozstrój dwóch sąsiadujących narodów dlatego tylko, że jednej kaście, lub komuś trzeciemu postronnemu z tem wygodnie a może i dobrze, to grzech trudny do darowania. Za-

---

U STÓP CZARNOHORY.

Nowela z życia ludu huculskiego

2 przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nieszczęsna miała dziś więcej żalu a niechęci do Maksyma i widocznie go unikała.

A przechodząc nieraz koło chaty ojcowskiej gorzko płakała, że ją dano jakby na zatratę, bo ze starym już nie wyżyje; lecz własny rodzic wyłajawszy córkę, odesłał do chaty mężowskiej.

Wtedy przychodziło do gorszych już scen w chacie Maksyma.

I tak, stosunek tych obojga stawał się coraz przykrzejszym. Ona jego już nienawidziła, chociaż jeszcze przysięgi w cerkwi złożonej nie złamała.

Razu jednego, zeszła wieczorem do potoku po wodę. Słońce dawno już zaszło. Jar cały Dźembronii owiany był smętnem, bladawem światłem księżyca a w całym przestworze rozlana, jakby żałość i tęsknota. Po zboczach, szarą tylko zielenią pokrytych, nie szemrały nawet drzewa. — Dżembronia sama tylko jedna w tej ciszy odzywała się, szemrząc i gwarząc rozgłośnie.

Makryna zeszedłszy czerpać wodę, jakby teraz zapomniała, po co właściwie przyszła... Stanęła, patrząc się przed siebie, jakby skargę swą podać miała świerkom, owianym cichemi cieniami nocy.

— Ta czemu mnie *maty* na świat zrodziła, skoro mi doli nie dała? Raczej było dziecku kamień przywiązać do szyi, niżeli wychować na takie szczęście!... Żyć z nim długie dni i lata... żyć bez kochania... taj cierpieć — gdy on jeszcze dręczy i nęka niewiarą swoją!

I dodała, jakby w smętnej rezygnacyi:

— Góra kamienna twarda — łupać się nie daje. Żebyś stała tu dni i lata — dola twoja byłaby ta sama!

I chwyciła za konewkę, by już naczerpać wody.

Wtem ozwał się z pobliskiego wzgórza żałosny głos *trembity*[1]). Pierś jej drżeć zaczęła. Ona głos ten poznała i nie mogła już naczerpnąć wody. Stanęła zasłuchana. A tak się jej zrobiło „żalno“, że opuściwszy konewkę, oparła się o blisko stojące *worynie*[2]) i zapadła w zadumę.

I stanęły jej w oczach dni one, gdy jeszcze była z nim razem... ah! sami jedni oni dwoje... o wieczornym zmroku... w obliczu Boga — bez grzechu! A dzisiaj...?

Tu się znów odezwał głos trembity — ale teraz, jakby się rozpłakał rozgłośnym już lamentem — a Makrynie z oczu zaczęły padać łzy wielkiemi kroplami.

Po chwili przeszedł głos ten w takt jakiś szybki — gniewny — urywany — jakby tryskał iskrami gniewu a złości, jakby mu nawet chwilami tchu zabrakło. Makryna się przeraziła i zimno po niej przeszło. Ha! przeczuła, że krew płynie w mołojcu gorąca, skora do gniewu a zemsty. Nareszcie głos trembity stał się jakiś niski, głęboki — posępny już, jakim zawodzą na pogrzebach. Po niej przeszło mrowie.

Ale ciągle jeszcze stała, jakby przykuta do miejsca.

A tam zdaleka schodził ktoś ze zbocza — ale ona tego nie widziała. Księżyc skrył się teraz za małe chmurki i odezwały się ptaki nocne.

[1]) *Trembita*, długa na dwa sążnie trąba u huculów, z drzewa świerkowego, korą brzozową okręcona. Grają na niej głównie na połoninach — używana przy pogrzebach i kolędach.

[2]) *Worynie*, ogrodzenia z kłutego drzewa.

Makryna ciągle stała — z miejsca się nie ruszając. Wtem, zdało się jej, jakoby stąpał ktoś po kamieniach. Spojrzała czemprędzej, a krzyknąwszy chwyciła za konewkę, by czemprędzej naczerpać wody i odejść do chaty.

Ale było już za późno. Semen stał przy niej.

— Ta czemu mnie unikasz?... Zali ja nie Semen... ten sam, co dawniej?...

Ona drżała na całem ciele — ręką tylko wskazując, żeby szedł dalej....

— Więc już ze mną słowa nie przemówisz?... Każesz odejść, jakby wrogowi?...

Po chwili dodał:

— Czy on ciebie już oczarował, że mnie dziś odganiasz, jakby psa „niedobrego“?...

— Semenie!... Ty przecie wiesz... czyja ja żona? — i spojrzała na *łegina*.

— Czy ja nie wiem?... Taj co z tego, że wiem!... Ale mi nie tajno, że ciebie zmusili.... I ty się z tem nie kryjesz....

— Ah! Semenie!... Nam ręce związali w cerkwi.... Ja do niego należę!...

A spojrzawszy z wyrzutem, dodała:

— Ty za mną chodzisz.... Ja muszę dziś uciekać od ciebie....

I nie mogła tu się wstrzymać od łkania.

Semen zaś przyskoczył.

Wtem ozwały się ptaki nocne — złowrogie. Ona zadrżała.

— Miej litość, Semenie i nie wpędzaj mnie do grzechu! *Hospod Boh* patrzy z góry. Tyś wolny... ale ja... ja już nie należę do siebie...

— Tać i do niego nie należysz... Oni ciebie zmusili... Ty dziś płaczesz... oj przeklinasz *nienia*[3]) swojego.

Ona nań spojrzała, jakby przestraszona.

— Kto ci mówił, że ja... dziecko... ich własne.... — Tu urwała spojrzawszy na niego z oburzeniem. — Jakbym ja pacierz zmówić dziś mogła, gdybym klęła tym, co mi dali życie?

— A teraz śmierć ze starym — z goryczą dołożył Semen. — Oj, Makryno! Makryno!... Mów ty, co chcesz, ale ja ci nie wierzę... Wszystkim dziś nie tajno, że ty po nocach płaczesz i *tużysz*... a on cię jeszcze bije.... Oh! jabym jego — — I urwał, pięść tylko zacisnąwszy. A w lesie zachichotała sowa.

— Nie słyszysz?... Zmiłuj się, Semenie... i daj wszystkiemu pokój! Taka już wola *Hospoda Boha*.

— To nie *Hospod Boh* ciebie z nim złączył, to ludzie złączyli!... I czemu już złączyli, skoro wiedzieli, że ty masz swojego?

— Semenie! Zmiłuj się i nie mów tak!... Ah! tam... *Hospody Boże!*

I urwała, przeraziwszy się, gdyż tam... na wysokiem zboczu zarysował się cień dobrze jej znany.

— Ah Semenie! Odejdź... odejdź czemprędzej!...

— Ha! niechaj tu nas zejdzie!

— Zmiłuj się i odejdź!

A cień ten, majacząc między drzewiną z rzadka porosłą, to się jawił, to znikał.

— Ona zawołała gwałtownie: — Patrz!... on mnie zabije.... On ciebie.... Ah! ja was tu nie chcę widzieć obydwóch!...

I zaklinała dawnego kochanka na wszystko, co mu drogie, na dawniejszą ich nawet miłość... że już chcąc nie chcąc, musiał odejść.

Chwyciła teraz za konewkę, by czemprędzej naczerpnąć wody.

Ale cień coraz bardziej się zbliżał i z coraz większym teraz pospiechem.

Ona czemprędzej czerpała wodę do jednej, to do drugiej konewki, choć jej ręce drżały.

Lecz tu już usłyszała za sobą: — Mam was nareszcie?!... To wy się tutaj razem zchodzicie?... Tu zmawiacie na mnie?... Niedoczekanie wasze!

Ona się wymawiała, jak mogła, klnąc „na duszę swoją“, że tu nie było żadnej schadzki, że się zeszli tylko przypadkiem.... Ani ona, ani Semen, niczemu dziś nie winni... Łegin tylko, zatrzymawszy się dłużej koło pobliskiej koszary, przyszedł... ot, tak... może napić się wody.... I nie wiedziała już nawet, jak staremu wytłómaczyć. Bo chociaż go kochać nie mogła, ale i oszukiwać nie myślała.

Lecz wszystko to nie pomogło. Stary, rozzłoszczony, rad dzisiaj, że się już może przynajmniej zemścić, zbił ją i skatował. Ona trzy dni leżała.

Po trzech dniach powstała. I była już inną.

Nic teraz nie mówiła, nie chciała się usprawiedliwiać, ani żalić — tylko patrzała na starego jakoś ponuro. W jej piersi coś, jakby nurtowało... Ale nikt już tego nie widział.

II.

Po dłuższym czasie wybierały się spławy na Dżembronii. Tyle materyału, nagotowanego jeszcze za zimy, zalegało brzegi potoku, że przedsiębiorcy byli ciągle w obawie, czy też będą w stanie niewielkim potokiem przez lato masy te przesunąć do większego Czeremoszu.

Choć deszcze nie padały, jednak w górnej części potoku dość się zebrało już wody w stawie[4]), tak, że spuściwszy go teraz, można będzie ruszyć spławy.

Żyd stał na brzegu z ludźmi, czekając, rychło zacznie się podnosić woda na Dżembronii, gdy już od godziny wysłano dwóch ludzi w górę potoku, by *hat'* spuścili. (D. c. n.)

[3]) *Nienio*, ojciec.

[4]) „Staw“ albo *hat'*, zbiornik wody na górskich potokach, który się otwiera, gdy mają iść spławy.

miast się wzmacniać — osłabiamy się wzajemnie, zamiast iść naprzód — wracamy się do czasów nietolerancyi średniowiecznej. Nauczeni chodzić na pasku, oczekujemy zbawienia z góry, z cudzych rąk, a swoich szanujemy, nie pomnąc na przyszłość, że *faber quisque suae fortunae*. Jeżeli w samej rzeczy narodowi polskiemu w Galicyi dokuczyła oligarchia, to jeszcze dla kraju nie wielka z tego pociecha. Dlaczegoż nie skorzystać z chwili i nie odebrać przodownictwa z rąk nieudolnych czy też nieszczerych? Po usunięciu narodowego pytania nie będzie przyczyny do prowadzenia polityki egoistycznej, a główny zysk na tem będzie polegał, że cały kraj zwróci swoją uwagę na byt ekonomiczny. Przytem wypada nam nadmienić, że lubo długoletnie doświadczenie na tem polu nakazywałoby nam być pesymistami, to mimo to musimy wierzyć w powodzenie takiej rozumnej pracy, jeżeli do niej wezmą się ludzie o szerszych poglądach politycznych. Wprawdzie nie koniecznie to wdzięczna sprawa stawać między fanatycznemi szeregami stron wojujących, a wobec teoryi *beati possidentes* może i nie popularna, ale cel przez nas wskazany jest zanadto wysoki, ażeby do niej nie dążyć z pewnym entuzyazmem. Do tego dodać jeszcze musimy, że poruszona przez nas sprawa jest już obecnie przedmiotem dyskusyi w szczuplejszych kołach lwowskich patryotów z obydwu obozów narodowych".

W obronie duchowieństwa Polskiego z 1863 roku.

(Artykuł nadesłany.)

W 75-tym Tomie Przeglądu Polskiego, str. 634—638, spotykamy się z artykułem p. Stanisława Tarnowskiego p. n. „Ks. Zygmunt Golian, wspomnienie pośmiertne". Wspomnienie to zbyt pobieżne bo n. p. nie ma ani wzmianki o broszurze zmarłego. „Nasi moderanci", z której jednak sposób myślenia i zapatrywania się zmarłego jedynie poznać można. Mniejsza jednak o to. Nie o dokładność bowiem życiorysu nam tu chodzi, lecz zaboleć musi serce każdego Polaka, że ludzie pewnego stronnictwa nie pomijają żadnej sposobności, by nie rzucić kamieniem potępienia na to, co drogiem każdemu polskiemu sercu być powinno. Mówiąc o pobycie ś. p. ks. Goliana w Warszawie, zastanawiając się nad powodami opuszczenia przezeń tego miasta, nad przyczynami długotrwałej niechęci ku niemu, nie mógł się powstrzymać autor, by nie rzucić się z całą zajadłością swego stronnictwa na partyą biorących udział w ruchu z 63 roku.

Przyznaje się p. Tarnowski, że naocznym świadkiem nie był, musi przeto w zarzutach czynionych Duchowieństwu Polskiemu z epoki 63 r. opierać się na jakichś źródłach. Szkoda, że nie zajrzał do najpoważniejszego, najbardziej kompetentnego w tym względzie, do dziełka nie dawno zgasłego we Lwowie dra Tadeusza Żulińskiego: „Duchowieństwo polskie, wobec sprawy narodowej. Paryż 1865". Przekonałby się tam na podstawie przytaczanych dokumentów, że nie robiono „demonstracyj religijnych, nie nadużywano nabożeństwa", bo czyż nabożeństwa za poległych, za duszę Joachima Lelewela, X. Adama Czartoryskiego, w rocznicę Unii Horodelskiej, pielgrzymki doroczne do Częstochowy, procesye w dni krzyżowe, i „ta największa demonstracya(!)" pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego, były „profanacyą nabożeństwa, nadużywaniem religii i praw jej kościelnych?" Toż i my po dziś dzień takie same, a częściej jeszcze, robimy demonstracye, a i pan profesor w nich czynny bierze udział. Wszakże Głowa Kościoła, papież, nie tylko że za takie demonstracye nie karcił, ale pochwały listowne za to postępowanie przewodniczącym im biskupom i arcybiskupowi udzielić raczył, a nazwawszy ich „najczujniejszymi pasterzami, zasługującymi na pochwały" zachęcał tym sposobem do dalszego postępowania po tej samej drodze.

Wszakżeż Ojciec św. sam ogłosił publiczne modły za Polskę, wyznaczył jubileusz, odbywano procesye po Rzymie z uwielbionym obrazem Zbawiciela, modliły się za Polskę tysiące ludu, a czyż to nazwiemy demonstracyą? Że tak nazwać spodobało się Moskwie korzenie się narodu przed Panem, modły przed tron Boga o litość nad uciemiężonymi zanoszone, owe odwieczne procesye i nabożeństwa żałobne — to nie racya! Zwano przecież publicznie walkę z 1863-go roku „mordem i rzezią". („Czyż na to wzywają rycerze twoi imienia Jezusa i Maryi, aby biegli mordować? Czyż na to ciągną z sobą kapłanów, aby krzyżami błogosławili im pochód do rzezi?") Czyż i szanowny profesor, wraz z autorem listu „do grzesznej spiskującej braci" ośmieli się ją tak nazwać? Zdaje mi się, że powinienby w sądzie o duchowieństwie iść raczej za zdaniem konsystorzów krajowych, niż za zdaniem Moskwy, wygłoszonem usty margrabiego Wielopolskiego, hr. Berga, generała hr. Lamberta i carskiego memoryału z 8 listopada 1864 r.

Występowały nie jednostki wspólnie działające z ruchem, lecz całe duchowieństwo, świadczą o tem noty i memoryały carskie. Duchowieństwo występowało in gremio, oddzielały się tylko jednostki, a nikt za złe im tego udziału brać nie może: że w chwili, gdy naród cały budził się, dając znać światu, że mimo tyranii i przemocy duch narodu żyje, że wtedy nie poszli innemi tory.

Byli oni w tem szczęśliwem położeniu, że rząd rosyjski im sprzyjał, chciał ich sobie pozyskać wiedząc, że mając ich za sobą, lud cały mieć będzie; mieli n. p. do odbierania przynależnych im dziesięcin zapewnioną pomoc władz, żandarmeryą moskiewską na zawołanie; mogli zostawszy zaprzańcami żyć swobodnie i opływać w dostatki i zaszczyty — wiedzieli, że łącząc się z narodem narażają się na rozliczne prześladowania i utratę prerogatyw swoich. Że mimo to nie zaparli się matki swojej, narodu, z pośród którego wyszli, a połączyli się z rodakami, a więc rzucać za to kamieniem na nich? Przewidzieli oni dobrze zamiary Moskwy, że zniszczywszy ducha narodowego, weźmie się potem i do religii, co się dziś uwidoczniło już w postępowaniu Moskwy w dyecezyi wileńskiej.

Straszne wypadki rzezi galicyjskiej nie miały miejsca w Królestwie Polskiem, nie widziano wozów pełnych pobitej i poranionej szlachty, stojących przed siedzibami władz moskiewskich; komuż to zawdzięczyć mamy? czyjaż to zasługa, jeżeli nie żywotnego, zdrowego, nie zarażonego duchem Józefinizmu zakordonowego duchowieństwa, tej „grzesznej spiskującej braci"? Nie było tam labusiów i karyerowiczów!

A biorąc rzecz ze stanowiska powołania kapłańskiego, czyż go się zaparli? Czyż tych rycerzy wolności, kwiat narodu, te oddziały walczących w imię narodu i religii można było zostawić bez pociech religijnych, bez tego pokarmu duszy w drogę wieczności? wszak tego zbrodniarzom na śmierć skazanym się nie odmawia!

Liczne dowody mógłbym przytoczyć na zbicie zdania szanownego profesora, że żaden z tych „grzesznie spiskujących księży" ani Kościoła nie zdradził, ani posłuszeństwa winnego Głowie widomej Kościoła nie złamał. Bronią tu duchowieństwo relacye ich zwierzchników, pisane do władz moskiewskich, Juszczyńskiego, biskupa sandomirskiego, Benjamina, biskupa podlaskiego, Fijałkowskiego, arcybiskupa warszawskiego, Majerczaka, biskupa kieleckiego; broni ich protest warszawskiego duchowieństwa przeciw naganie udzielonej mu przez margr. Wielopolskiego po pogrzebie arcybiskupa Fijałkowskiego, broni ich memoryał duchowieństwa polskiego z 22 września 1861 r., podpisany przez 8 biskupów i rządców dyecezyj, broni memorandum 160 kapłanów polskich na emigracyi, złożone u stóp Jego Świątobliwości przez ks. Seweryna Paszkowskiego, broni pochwała Ojca św. Piusa IX, broni wreszcie zdanie samego arcybiskupa Felińskiego, w chwili, gdy przeciwnym był jeszcze ruchowi narodowemu. Zapytany bowiem przez Antonellego o stan duchowieństwa w Polsce, zapewnił sam najuroczyściej Stolicę apostolską o wierności „grzesznie spiskujących" zasadom wiary i Stolicy apostolskiej.

Poznał też i Ojciec św., co car zwie „demonstracyą okrytą płaszczem religii", co „profanacyą i nadużyciem powołania kapłańskiego" i nie dał się uwieść podszeptom ludzi, co zdala, od stóp Watykanu patrząc, nie zrozumieli, lub nie chcieli zrozumieć potrzeby łączności duchowieństwa z narodem.

Szkoda, że mąż uczony i światły używa pióra, któreby z takim pożytkiem i krajowi i nauce służyć mogło, do poniżenia tego, co każdemu Polakowi, a więc i autorowi wspomnienia pośmiertnego, powinno być najdroższym klejnotem, pamiątką narodową i chlubą. Szkoda, że nie poznawszy, nie zbadawszy sprawy należycie, *iurans in verba alterius* rzuca się i obrzuca braci swych błotem. Dziś wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze, ile prawdy jest w liście „do grzesznej i spiskującej braci". A na poparcie prawdziwości słów naszych mamy jeszcze w pośród nas kapłanów z owych czasów, jest ks. Ludwik Krzemiński, Wawrzyniec Centt, Józef Wojciechowski, Tadeusz Chromecki, Adam Słotwiński, Narkiewicz, Seweryn Paszkowski, Kazimierz Zuliński, Eustachy Szczeniowski, Sebastyan Martyński, Józef Buczyński, Ignacy Polkowski, że tylko bliższych wymienię, a jest jeszcze wielu innych.

Nie trzeba się dziwić, że autor wspomnienia tak żółć swą wylewa, boć to nie nowa, nie dzisiejsza historya. W 1833 r. 27 maja napisał nieśmiertelny nasz Adam artykuł „o ludziach rozsądnych i ludziach szalonych", a szanowny profesor pozwoli, że słowy Adama moje uwagi zakończę:

...„ludzie rozsądni okrzyczeli Rejtana głupcem i szalonym. Naród nazwał go wielkim; potomność sąd narodu zatwierdziła.

„Kiedy konfederaci barscy broń podnieśli, znaczna część narodu podzielała ich uczucie, ale rozsądek i polityka tak się rozszerzyły między szlachtą, że zamiast wsiadania na koń, zaczęto rozważać, czy sposobna była pora, oczekiwać odpowiedzi z Wiednia, posiłków z Francyi i t. d. Nareszcie konfederaci napadli Stanisława Augusta, krzyknięto, że splamili honor narodowy; konfederatów potępiono jako szalonych awanturników. Naród i potomność inny wydały o nich wyrok.

„Kiedy na sejmie czteroletnim Korsak w każdą materyę wtrącał dwa słowa skarb i wojsko.. ludzie rozsądni... nazwali go głupim, stronnicy Moskwy szalonym.

„Kiedy Kościuszko stanął na czele narodu, kiedy Warszawę oswobodzono, St. August przyjmując deputacyę rewolucyjną, rzekł na pół z płaczem:

„To jest wszystko pięknie! c'est sublime! ale mości dobrodzieje, czyż to rozsądnie? „cóż to z tego będzie"? Kościuszko umarł na wygnaniu, ale zwłoki jego złożył naród w grobach królów naszych; St. August rozsądny, pochowany był z honorami królewskimi — w Petersburgu!

„Kiedy w czasie tworzenia się legionów młodzież Polska, opuszczając krewnych, wyrzekając się dóbr, przekradała się pod chorągwie Dąbrowskiego i Kniaziewicza, krzyczano na tych zkiegów, obwołano ich za szaleńców. Dąbrowski i Kniaziewicz w ówczesnych pismach niemieckich wystawieni byli jako szaleni awanturnicy".

Jeżeli ci ludzie „szalonymi" byli — to nie dziw że dziś hr. Tarnowski, jeden ze sztabowców partyi „rozsądnych", występuje tak gwałtownie przeciw patryotycznemu duchowieństwu z r. 1863.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 13 marca.

(=) „Boże broń mnie od moich przyjaciół" — śmiało może zawołać dr. Euzebiusz Czerkawski, przeczytawszy dzisiejszą *Gazetę Narodową*, w której mowa o wyborze delegata do Rady szkolnej z Rady miejskiej. — Doniosłem już o rezultacie wyboru. Na 65 głosujących otrzymał dr. Teofil Gerstmann 51 zaś dr. Czerkawski 14 głosów. — Tak znakomita większość, bo prawie 5/6 głosów — a absolutna większość całej Rady jest najlepszym dowodem, jak poważna musiała być przyczyna, że reprezentacya miasta nie wybrała ponownie dr. Czerkawskiego. — Tymczasem dzisiejsza *Gazeta Narodowa* stara się przedstawić całą rzecz w takiem świetle, jakby większość Rady składała się z jakichś spiskowców, którzy uknuli zamach na wielkość dr. Czerkawskiego.

Na czele numeru pisze: „Wstydzimy się wymienić tutaj ten wynik (głosowania) — nie ze względu na tego, kto został wybranym, ale ze względu na tego, kto nie został wybranym. Oburzenie w mieście jest powszechne — odbije się ono i w kraju — a centraliści okrzyk tryumfu olbrzymi podniosą".

Emfaza ta jest wprost komiczna i szkodliwa. — Najpierw nie ma oburzenia w mieście, przeciwnie powszechne jest uznanie dla Rady, że raz przyszła do przekonania, iż nie należy nigdy komulować urzędów w jednej osobie, choćby najgenjalniejszej, gdyż ostatecznie sprawy muszą na tem stanowczo cierpieć. Powtóre Rada była o tyle dojrzałą — że już nie dała się straszyć argumentem bezpodstawnym a tendencyjnym, że jeżeli dr. Czerkawski nie zostanie wybranym przez Radę miejską, wówczas pozycya jego we Wiedniu zostanie wielce osłabioną".

Niektórzy szli na lep tej bajeczki dawniej — i dziś jeszcze kilku z tych 14-stu głosowało w tem przekonaniu, zresztą na wszystkie zarzuty przeciwników dr. Czerkawskiego w tej sprawie zupełnie się zgadzali. — Twierdzenie zaś *Gazety*, „że centraliści okrzyk tryumfu olbrzymi podniosą" jest wprost szkodliwem, gdyż podsuwa tej sprawie tendencyę polityczną, która tym razem najmniejszej nie odgrywała roli i chyba tendencyjne i nieprzyjazne pismo może taki wniosek wysnuć. — Główną zasadniczą przyczyną ominięcia dr. Czerkawskiego przy wyborze było, że tak reprezentacya miejska jak i magistrat pragną mieć takiego delegata w Radzie szkolnej, aby w każdej chwili można się udać do niego w sprawach miejskich na polu szkolnictwa — o pomoc i poradę, i żeby miasto miało stałego orędownika w najwyższej magistraturze szkolnej. Z tego też powodu magistrat stanowczo się oświadczył przeciw wyborowi Czerkawskiego motywując swój wniosek obszernie, a polecał wybrać tylko takiego delegata, któryby stale przez rok cały urzędował. Sekcya w bardzo nielicznym komplecie oświadczyła się 7 głosami za dr. Czerkawskim, ale szła przeważnie za opinją referenta, który główny nacisk położył na tę okoliczność, „że nie należy osłabiać pozycyi dr. Czerkawskiego w Wiedniu". Że reprezentacya zwróciła swe oko na dr. Gerstmanna, to jest całkiem naturalnem — gdyż wybrany wczoraj delegat wielkie zasługi położył na polu szkolnictwa nietylko miejskiego, — lecz i krajowego, znaną bowiem jest jego działalność jako wiceprezesa poważanego i tak pożytecznego Towarzystwa pedagogicznego w całym kraju — a żarliwość, wytrwałość i energia we Lwowie. — I bezwątpienia w całym kraju wybór ten znajdzie szczery poklask. — Zresztą, nietylko obecna Rada zasługi te uznaje — przed 6-ciu bowiem latami dr. Czerkawski tylko jednym głosem odniósł zwycięztwo.

Dalsze wywody *Gazety Narodowej* należą właściwie do polemiki humorystycznej, przytaczam je jednak celem ubawienia czytelników. „Dr. Gerstmann wybrany. Zwykle w podobnych wypadkach zwycięzcy wołają brawo i klaszczą. Tym razem panowała cisza zupełna. — Po posiedzeniach radni zazwyczaj garną się do kasyna i pewnych restauracyj; po wczorajszem posiedzeniu „tam" prawie żadnego nie było, a ci co byli, ani mówić nie chcieli". Co to może znaczyć? Zwyciężyli i nie tryumfowali — zwyciężywszy nawet na piwo nie poszli głosić swego tryumfu — ze spuszczoną głową i ze smutkiem poszli do domu spać! „Biedna autonomia!" Kończy zrozpaczony autor artykułu. Otóż wytłumaczę szanownemu autorowi, że nie wołali brawa i nie klaskali najpierw dlatego, że jest niedelikatnością tryumfować nad garstką przeciwników, a powtóre że żadnej nie było walki. — Dlatego też po przemówieniu sprawozdawcy dr. prof. Radziszewskiego, nikt nie zabierał głosu, gdyż nikt nie chciał występować przeciw dr. Czerkawskiemu, bo wszyscy wiedzieli o tem nie od wczoraj, że pragną mieć stałego reprezentanta swego w Radzie szkolnej, — to zaś, co dr. Czerkawski swojemi wpływami i znajomością zdziałać może, działał i działać będzie jako poseł. Więc nie „przeprowadzono sprawy ślepym sztychem lwowskim" jak sądzi szanowny autor artykułu w *Gazecie*, ale po głębokiem zastanowieniu i długoletniem doświadczeniu.

Źle się przeto przysłużył autor dr. Czerkawskiemu, gdyż przedstawił go jako ofiarę intrygi, ślepego „sztychu" i t. d., — źle się przysługuje autonomii, jeżeli uchwałę reprezentacyi stolicy kraju, zapadłą tak znakomitą większością, wyszydza i pragnąłby przeciw niej oburzenie wywołać! Daremne męztwo!

Wiedeń, 13 marca.

(≡) Zaledwie skonsolidowała się znów jakotako większość Izby poselskiej, zaledwie stosunek jej do rządu znów się poprawił, zaledwie mowy budżetowe ministra skarbu, Tyrolczyka Kathreina i nakoniec p. Hausnera położyły kres wybujałym marzeniom lewicy, aliści harmonia ta, do której z takim trudem się dostrojono, przerwana została zgrzytem iście jankielowskim, pochodzącym z strony, z której go właśnie wcale nie możnaby było się spodziewać. Nie kto inny, jak sam pan minister oświecenia br. Conrad, stworzył sytuacyę tak zakwaszoną, że trudno przypuścić, żeby z fermentu tego nie miał wyniknąć jeden przynajmniej skutek dla zapobieżenia innym. Zdaje się, że nie tylko rząd ponad stronnictwami stoi, lecz i pan minister oświecenia ponad rządem jeszcze stanął. Jego mowa onegdajsza przeciw jednemu z najwybitniejszych i najstalszych filarów jedności prawicy, przeciw posłowi Greuterowi, który jest zarówno gorliwym katolikiem, lub, jeżeli tak kto woli, klerykałem, jak dzielnym obrońcą autonomii i przeciwnikiem centralizmu, który właśnie dla skutecznego zwalczania politycznych dążności lewicy czyni wiele poświęceń ze swych przekonań religijnych, który niezmiernie wyżej stoi, niż warchoły *à la Lienbacher* — ta mowa ministra oświecenia, tak całkiem niepotrzebna, tak niespodziewana, a tak głęboko kłująca nietylko wszystkich wiernych rządowi Tyrolczyków, lecz całą prawicę, a tak frenetyczny zapał budząca na lewicy, nie mogła być wygłoszona z wiedzą i wolą rządu. Pan minister oświecenia, ufny w solidarność rządu, stwierdzoną przed kilkoma dniami przez ministra skarbu i przez prezesa gabinetu, wiedząc przeto, że jemu samemu nic stać się nie może, wyniósł się ponad rząd i z pewnem wyrafinowanem obrachowaniem zgotował lewicy tryumf, tryumf pod sam koniec sesyi sześcioletniej, tryumf nie pierwszy wprawdzie, ale największy w tem sześcioleciu.

Z osłupieniem patrzyli drudzy członkowie rządu i cała prawica na mówiącego ministra oświecenia, który każdem zdaniem, każdem niemal słowem wywoływał okrzyki zadowolenia i oklaski lewicy. Cóż to znaczy? Czyż korciła pana bar. Conrada ta ledwie a ledwie naprawiona zgoda między rządem a prawicą wraz z Kołem polskiem? Czyżby on chciał być Wallenrodem w gabinecie Taaffego, korzystającym z zaakcentowanej solidarności rządu, aby go obalić? Wiadomo, że my nie należymy do gorących zwolenników ani gabinetu tego, ani polityki Koła polskiego; ale przyjmując fakta, jak są, i widząc dzieło jedności z takim mozołem odbudowane, nie możemy pojąć, że członek samego rządu na nowo je podkopuje. Pan minister oświecenia starał się wprawdzie wczoraj złagodzić onegdajsze wystąpienie, ale wywołał tylko wesołość na lewicy i w środku i na prawicy, a podczas tej łagodzącej mowy koledzy jego na ławie rządowej siedzieli odwróceni od niego, siedzieli jakby dla kontroli tylko, bo też po mowie jego poopuszczali swe fotele i zostawili go samego na całej ławie. Ujrzano w tem dowód, że rząd nie solidaryzuje się z bar. Conradem. I rzeczywiście rząd powinienby praktycznie także dać wyraz temu niesolidaryzowaniu się z nim, jeżeli chce odwrócić skutki wystąpienia jego. Rozumie się, że aż do końca sesyi Rady państwa bar. Conrad musi pozostać członkiem gabinetu, ale akcyi wyborczej rząd z bar. Conradem w swem gronie podejmować nie może. W tym duchu podobno też otrzymała prawica wskazówkę i postanowiła nie poruszać już mowy pana ministra oświecenia w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej.

Pan minister zresztą dziś jeszcze raz łagodził swoją mowę onegdajszą i przy tej sposobności użył wyrazu, który brzmi, jakby zapowiedź ustąpienia. Proponując posłowi Greuterowi wzajemnie sobie wybaczyć, dodał: „i rozstańmy się w pokoju". Jeżeli pan baron Conrad rzeczywiście pójdzie na odstawkę, my opłakiwać go nie będziemy, ale i cieszyć się nie będziemy mieli powodu. Będzie to wielka satysfakcya dla Niemców konserwatystów i po części także dla Czechów; nam p. bar. Conrad swojem zachowaniem w sprawie noweli szkolnej ostatecznie nie zaszkodził; a co się tyczy wytrwałości jego w narzuceniu miastu Lwowowi obowiązku utrzymywania szkoły ruskiej wbrew ustawie krajowej, Lwów sam skapitulował, może nie bez korzyści politycznej co do zgody z Rusinami.

Z Izby wyższej, otrzymała dziś prawica Izby poselskiej orędzie, że, jeżeli budżet nie będzie załatwiony przez Izbę poselską do dnia 18 b. m., Izba wyższa nie upora się z nim przed Wielkanocą. Do dnia 18 trudno będzie p. Smolce przeprowadzić obrady budżetowe do końca, a wtedy tem pewniejsze będzie zebranie się Rady państwa po Wielkanocy jeszcze, które z innych także przyczyn uważane jest już za nieuniknione.

Komisya do projektu o regulacyi rzek galicyjskich nie spieszy się. Powszechne między posłami naszymi było zdziwienie, że przewodniczący jej, książę Schwarzenberg, w tym tygodniu nie zwołał dotychczas posiedzenia, z czego rozmaite były domysły o stanowisku braci Czechów względem nas, a może i więcej niż domysły. To też zaledwie uwierzyć chciano, gdy szanowny prezes Koła prywatnie dziś zapowiedział naszym członkom w tejże komisyi, że jutro wieczorem będą mieli posiedzenie.

Szczegółowe obrady budżetowe w Izbie doszły do etatu ministerstwa skarbu. Po nim następuje etat ministerstwa handlu, przy którym przemawiać będzie p. Hausner w interesie poczt i urzędników pocztowych w Galicyi. O ile wiemy, tylko jeszcze pos. Madejski zabierze później głos przy etacie ministerstwa sprawiedliwości, nastręczającym dużo tematów.

Głosy rosyjskie z powodu uroczystości Welehradzkiej.

W miarę zbliżania się obchodu Welehradzkiego w prasie rosyjskiej objawia się coraz większy niepokój, a co ważniejsza widocznym staje się zwrot w zapatrywaniach organów prasy, które dotąd systematycznie walczyły z panslawizmem. Do takich między innemi należy *Russkij Kurjer*, który w naczelnych artykułach wygłasza przekonania wprost przeciwne tym, do jakich w tem piśmie przywykliśmy. Najprzód użala się *Russkij Kurjer*, iż w Rosyi nie pomyślano dotąd o drugiej części uroczystości na cześć św. Metodego, tj. nie o tym obchodzie, który ma się odbyć w Rosyi, lecz o całem zachowaniu się pielgrzymów rosyjskich, którzy według wzmiankowanego dziennika powinni udać się do Welehradu. „Przy wykonaniu pierwszej części — powiada *Kuryer* — będziemy w domu, a więc lepiej i łatwiej nam się uda urządzenie obchodu. Przy wystąpieniu zaś welehradzkiem będziemy choć w pokrewnym ale zawsze w kraju nam obcym i narazimy się w ten sposób w organizacyi obchodu na pozostanie w tyle po za wszystkimi skutkiem nieudolności naszej w urządzaniu obchodów publicznych, oraz doświadczenia braci naszych zachodnich w urządzaniu obchodów publicznych, oddawna zresztą i na seryo przyspasabiających się do uroczystości. — Czyż będzie każdy z naszych pielgrzymów pozostawiony własnym siłom? Czyż tam na Zachodzie wobec zwartego szeregu Sławian ma być obrazem odosobnienia i rozpierzchłej działalności... Odczytując czeskie, polskie oraz inne dzienniki sławiańskie wyraźnie widzimy, jak gorliwie sposobią się do obchodu Sławianie zachodni i południowi. I naszym przeto towarzystwom sławiańskim wielki czas, z jasnym i szczegółowym wystąpić programem."

W jednym znowu z ostatnich artykułów między innemi pisze *Russkij Kurjer*:

„Niepodobna zapoznawać tej okoliczności, że wszyscy Sławianie-katolicy zachodni dzień uroczystości welehradzkiej z inicyatywy papieża rzymskiego i jego zauszników liczných chcą uczynić areną (dzień uczynić areną — licencya stylowa) dla manifestacyj religijnych i politycznych, skierowanych tak przeciw prawosławiu i wszystkich Sławian, niewyznających łacińśtwa, w ogóle, jak przeciw Rosyi w szczególności." Następnie gazeta przytoczona artykuł swój przyozdabia w urywek ze *Sowremiennyja Izwiestia*. „Ależ czy słyszą, czy pojmują — woła ten ostatni dziennik — Moskwa i Rosya cała ruch wrogi przeciw nam? Czy rozważają wyprawę krzyżową, przeciw nam przedsiębraną, biskupów polskich do zuchwalstwa przeciw rządowi rosyjskiemu i narodowi pobudzającą — i gromadzącą ludy sławiańskie pod chorągwie ultramontańskie w celu wytkniętym — założenia państwa nowego łacińskiego tam, gdzie Oleg nasz zawiesił tarczę swoją? Daremne to zaiste knowania; czyż jednak zaniechanie odparcia ich, choćby tylko moralnego, zgadza się z honorem narodu i państwa?"

To wyznanie dziennika, który dotychczas trzeźwo zapatrywał się na stosunki wyznaniowe, wskazuje, iż prądy panslawistyczne znowu silniej w Rosyi działać zaczynają, jeżeli *Russkij Kuryer* czuł się spowodowanym do wypowiedzenia tego rodzaju przekonań. Widocznie obchód Welehradzki ożywił nadzieje panslawistów, którzy na nowo występują do walki w obronie idei Sławiańszczyzny pod egidą Rosyi. Okazuje się to także z następnego artykułu *Nowoje Wremia*:

„Jeden z niewielu pozostałych przy życiu założycieli moskiewskiego Towarzystwa sławiańskiego, które podczas kongresu berlińskiego zostało zamknięte, obecnie, jak donosi *Nowoje Wremia*, powziął myśl wznowienia tej instytucyi. Petersburgski dziennik cieszy się bardzo z tej wiadomości, zwracając uwagę na to, że moskiewskie Towarzystwo sławiańskie „tem właśnie było silnem, że służyło za organ wszystkim świadomym siebie sławiańskim sympatyom w Rosyi, a sympatye owe znajdowały tam realny wyraz w działalności zarówno poważnej, jak i żywej, kierowanej umiejętnie i skutecznie. Moskiewskie Towarzystwo zdołało nawet wyrobić sobie swoje tradycye; stosunki jego z wybitniejszymi agitatorami i przedstawicielami zachodniej Sławiańszczyzny umacniały się nietylko przez stosunki piśmienne i jedność zadań, ale także przez bezpośrednie osobiste zbliżenie. Dość wspomnieć o zjeździe sławiańskim, odbytym w Moskwie w r. 1867. Moskiewskie Towarzystwo sławiańskie cieszyło się zasłużoną popularnością nietylko w Rosyi, ale i za granicą. Samo nawet zamknięcie go było następstwem tej zbyt szerokiej popularności. Teraz naturalnie dziwnie wspominać o tem, ale podczas kongresu berlińskiego niezależne opinie moskiewskiego Towarzystwa wydawały się za granicą nieledwie groźbą dla pokoju europejskiego. Od tej pory upłynęło dużo wody i nie ma celu sprawdzać dawnych rachunków. Ale teraz jak nigdy byłoby na czasie wskrzeszenie moskiewskiego Towarzystwa sławiańskiego. W obecnych przygotowaniach społeczeństwa rosyjskiego do uroczystości wszechsławiańskiej brak mianowicie jednolitości. Żadne z pozostałych towarzystw sławiańskich, istniejących w Rosyi, nie może sprostać tak szerokiemu i wielkiemu zadaniu. I oto dziś, prawie w przededniu uroczystości jeszcze wcale nie porozumieliśmy się i nie wyjaśnili, co powinno i co może zrobić społeczeństwo rosyjskie, aby należycie uczcić ten wielki dzień w życiu Sławiańszczyzny. W samej rzeczy w danej chwili jesteśmy zabezpieczeni jedynie co do oficyalnej strony uroczystości; to jedno tylko jest zdecydowane i kierowane ku urzeczywistnieniu według harmonijnego planu, co wychodzi od samego rządu. Ale z powodu zrozumiałych dla wszystkich względów, rząd z konieczności musi co do uroczystości trzymać się w najciaśniejszych ramkach, zaleconych przez takt polityczny — bo uroczystość ta nie z naszej wreszcie winy przybiera na zachodzie charakter politycznej manifestacyi. I właśnie też wobec tej manifestacyi, zwróconej przeciw Rosyi, społeczeństwo rosyjskie nietylko mogłoby, ale powinnoby nawet zrobić to, czego rząd sam nie może wziąć na siebie. Społeczeństwo mogłoby nadać uroczystości pamiątkowej sławiańskich cywilizatorów nietylko kościelno-religijny, ale także narodowo-sławiański charakter. Sławiańskie Towarzystwo, pamięć którego jest jeszcze zupełnie świeżą i jak najlepszą, samo przez się stałoby się ogniskiem społecznego rosyjskiego, nie zaś tylko jak w r. 1876 miejscowego moskiewskiego ruchu".

Rada państwa.

Wiedeń, 12 marca.

(††) Posiedzenie Izby poselskiej. Obecni wszyscy ministrowie. Między nadesłanemi petycyami znajduje się wiele takich, które upominają się o podwyższenie cła. Przystąpiono do wyboru 24 członków do komisyi dla noweli cłowej. Wybrani są: Gomperz, Haardt, Hallwich, Peez, Neuwirth, Proskowetz, Schwab, Wickhoff, Deym, Jahn, Meznik, Rieger, Schindler, Schwegel, Doblhammer, Oberndorfer, Abrahamowicz, Czaykowski, Kielanowski, Mieroszowski, Zatorski, Hippoliti, Klaic i Zotta.

Minister oświaty i wyznań br. Conrad ubolewa, że i dzisiaj musi przemawiać, a to tak ze względu na krótkość czasu, jak i na powód, który go do tego nakłania, to jest mowa p. Greutera i uwagi nad nią w dziennikach. Oto poseł wysnuł wniosek, jakoby ministerstwo oświaty, jakoby cały rząd wyparł się dawnej zasady, według której chrześciaństwo jest podstawą cywilizacyi zachodniej, z czego dzienniki znowu wywnioskowały, iż władza, kierująca całem szkolnictwem austryackiem zerwała z zasadami religijnemi. Minister uważałby siebie za niegodnego zaufania korony i niemiałby prawa do uszanowania ze strony każdego deputowanego, gdyby mu było obojętnem, że gdziekolwiek choćby na chwilę przemijającą zapanowało przekonanie, jakoby minister oświaty i wyznań nie przyznawał się do żadnego wyznania, jakoby popadł w stan nader smutny zupełnego indyferentyzmu religijnego. Wobec takiego zarzutu stawia minister pytanie, czy to się zgadza z tem, co się w ostatnich latach działo w ministerstwie oświaty, czy rzeczywistość nie sprzeciwia się takiemu przypuszczeniu?

W tej mierze nie potrzeba odwoływać się do wniosków, przedkładanych w Izbie przez ministra, które wszystkie świadczą o wręcz przeciwnej tendencyi. Toż samo stosuje się do mianowania profesorów szkół średnich; jak nie mniej do prof. na uniwersytecie. Bo czyż innego

co powiedziałem w tej mierze, jak tylko, że przy tych nominacyach postępuje się wyłącznie według ustaw zasadniczych? że do liczby profesorów wyznania niechrześciańskiego, zatrudnionych przemijająco w jakim zakładzie naukowym, nie należy przywiązywać decydującego znaczenia, jeżeli chodzi o obsadzenie katedry, której posiadacz n. p. rozwija swoją działalność dla dobra cierpiącej ludzkości, albo bada jaką gałąź nauk przyrodniczych, przy tem odznacza się w swym zawodzie i dlatego może się spodziewać, że te przymioty jego uwzględni się przy nominacyi.

Mimo to zrobiono zarzut ministerstwu. Przyzwyczajony już jestem do słuchania najrozmaitszych zarzutów ze wszystkich stron i od wszystkich frakcyj w każdej formie i różnych treści; przytem pomijam zawsze formę, bo mi chodzi wyłącznie o treść samą i o należyte zrozumienie zażaleń i zarzutów, jednak wypraszam sobie godzenie w najdotkliwszą stronę moją, t. j. w moje przekonanie religijne.

Co do zdania, które przysłali niektórzy profesorowie na piśmie do Izby, oświadczyłem, że akta w tej sprawie są ukończone i że w tych aktach znajduje się moje już przeszłego roku powtórzone całkiem dobitne oświadczenie, iż kroku tych profesorów bynajmniej nie pochwalam i że siebie tylko uważam za kompetentnego do wypowiadania podobnej nagany. Sądzę zatem, że przez to tak treść jak i forma rzeczy została osądzoną.

Wspomniałem, iż przy mianowaniu profesorów nie zwraca się uwagi na wyznanie, zresztą cyfry nie mają tu znaczenia zasadniczego. A chociaż z liczby, przytoczonej przez p. Greutera, przeważna część przypada na docentów, na których nominacyę rząd nie wywiera żadnego wpływu, to i na to nie zwracałbym uwagi, bo taki stan jest przypadkowy i przemijający. Lecz istota rzeczy, o którą tu chodzi, leży gdzieindziej, mianowicie w tem, aby w zakładach wychowawczych i naukowych utrzymać ducha religijno-chrześciańskiego, a w tej mierze nikt nie będzie twierdził, iż to zabezpiecza charakter chrześciański zakładowi, jeżeli w nim niema ani jednego niechrześcianina. Rząd może się wprawdzie znaleźć w położeniu, iż musi wystąpić przeciw pewnym sprawom, wynikającym z tendencyi konfesyjnej; a gdyby rząd znalazł się raz wobec takiej kwestyi, jak była owa, która się zdarzyła w państwie sąsiedniem, wówczas rząd wystąpi przeciw niej z wszelką stanowczością, bez względu na to, czy pochodzi z pobudek religijnych, czy anarchistycznych, czy komunistycznych.

Obejmując tekę ministerstwa, nie miałem innych pragnień i zamiarów, jak aby właśnie w szkolnictwie austryackiem nadać większe znaczenie żywiołowi religijnemu.

Otóż koledzy moi niejednokrotnie oświadczali z tego miejsca, iż nie jesteśmy właściwym rządem parlamentarnym; ja podzielam zupełnie to zdanie, bo sądzę, że pewne parlamentarne urządzenia i zwyczaje nie dadzą się zastosować zupełnie do naszych właściwych stosunków. Ja sam jestem właśnie w takiem położeniu. Jednak jedno mogę zapewnić, mianowicie, iż się trzymam twardo tradycyi stanu urzędniczego austryackiego, a w tym stanie tkwi głęboko przekonanie, iż wszelkie instytucye, odnoszące się do życia umysłowego, tylko na podstawie religijnej stale opierać się mogą. Tej zasady się trzymam wytrwale dotąd, uważając to sobie za zaszczyt, iż należę do stanu austryackich urzędników, i z tego niech każdy wysnuje dalsze wnioski co do mego zachowania się dawniejszego i przyszłego.

Po tem przemówieniu ministra, które jako wyjaśnienie i sprostowanie faktyczne powtarza się już po raz drugi, mówi p. Mikiszka jako mowca jeneralny za wnioskami komisyi, zaleca szczególnie życzenia ludności czeskiej w Morawii co do szkoły przemysłowej w Bernie, i mniema, że właśnie w obecnym czasie ogólnego ekonomicznego przesilenia najstosowniejsza jest pora do zgodzenia się wzajemnego na wspólne środki, mogące ochronić całe społeczeństwo, t. j. na pokojowe i jednomyślne załatwienie kwestyi co do szkół przemysłowych.

Referent specyalny p. Jireczek zaznacza z zadowoleniem, że rozprawa nad szkołami przemysłowemi odbyła się ściśle w granicach samego przedmiotu i zupełnie spokojnie, bez uciekania się do konstytucyjnego wykrętu, który w miejsce „równouprawnienia" chce położyć „równą wartość". Każdy stojący na gruncie konstytucyjnym, musi się zastrzedz przeciw takiemu tłumaczeniu zasady konstytucyi, choćby ono pochodziło nie od posła, ale od osoby, zajmującej wysokie stanowisko.

Rezolucyę w sprawie szkoły przemysłowej w Bernie, pierwotnie proponowaną cofa teraz w imieniu i z upoważnienia komisyi, bo rząd uznając istotną potrzebę zażądał sam potrzebnego kredytu dodatkowego.

Przy głosowaniu przyjęto cały tytuł o „szkołach przemysłowych" wraz z rezolucyą o szkole przemysłowej w Pradze.

P. Ciani przemawia przeciw zakładaniu niemieckich szkół ludowych i średnich w południowej części Tyrolu. Nie jest on nieprzyjacielem niemieczyzny, przeciwnie jej przyjacielem, występuje jednak przeciw szkołom niemieckim ze stanowiska czysto pedagogicznego. W tej mierze odwołuje się mowca do uczuć lewicy, która jeżeli jest istotnie liberalną, nie wzbroni tego innym, co chce mieć sama, zarazem do sprawiedliwości prawicy, która równouprawnienie wszystkich narodowości zapisała na swoim sztandarze.

P. Kowalski opisuje w dłuższej mowie liczny stan szkół ludowych w Galicyi wschodniej. Przyczyny tego stanu tkwią w nieodpowiedniej organizacyi Rady szkolnej krajowej, w której nie ma dostatecznej reprezentacyi Rusinów, i w niewystarczającej opiece nad językiem rodzimym. Przytoczywszy wiele liczb statystycznych mowca wzywa rząd, aby się postarał o poprawę tych stosunków.

P. Hoffer mówi rozwlekle o ważności szkół ludowych i twierdzi, że po krótkiej chwili rozwoju nastała chwila zastoju, a nawet cofania się. Dowód tego widzi w sprawie z profesorem Rohrbeckiem, głośnym antysemitą z Pragi, która nie została należycie załatwioną. W końcu polemizuje z p. Greuterem.

P. Potlukar mówi obszernie o stosunkach szkolnych i językowych w Krainie, a kończy życzeniem, aby już raz ustała potrzeba zażaleń na ucisk narodowości; jednak do osiągnięcia zgody potrzeba, aby przedewszystkiem przeciwnicy dotychczasowi równouprawnienia do tego się przyczynili.

Po przyjęciu wniosku o zamknięcie rozprawy przemawia jako jeneralny mowca lewicy p. Weitlof o stosunkach niemieckiego stowarzyszenia szkolnego, i jako mowca prawicy p. Oelz; poczem przyjęto cały tytuł o „szkołach ludowych".

Na porządku jutrzejszego posiedzenia ciąg dalszy rozprawy budżetowej.

Sprawa kolei Północnej.

W komisyi kolejowej na posiedzeniu wieczornem d. 12 b. m. toczyły się dalej narady nad wnioskami subkomitetu. Przyjęto wedle wniosku p. Hoppena nowy paragraf następujący: Przy układaniu taryf na całej sieci kolei Północnej należy baczyć na to, by przy tych samych okolicznościach produkcya krajowa nie była gorzej traktowaną od zagranicznej. Następnie uchwalono kilka rezolucyj, a między temi p. Jaworskiego, który żąda, aby w Krakowie połączenie linii obwodowej, która ma być zbudowaną, odbyło się wedle propozycyi władzy wojskowej.

P. Tilscher żąda wstawienia jako osobnego paragrafu w ugodzie z koleją następującego wniosku: Kolej Północna ma obowiązek w czasie trwania koncesyi tak wobec ludności czesko-sławiańskiej, jakoteż polskiej pod względem językowym zachowywać te same względy, jak wobec ludności niemieckiej. Nad tym wnioskiem odbyła się dłuższa dyskusya; przeciw niemu przemawiał między innymi i p. Biliński dlatego, że projektowany rozdział nie ma żadnego związku ani ze stroną ekonomiczną, ani z finansową ugody. Przy głosowaniu za wnioskiem oddali swe wota tylko Tilscher, Rieger i Obreza; nasi posłowie byli zatem przeciw wnioskowi.

Po tem przyjęto resztę paragrafów bez rozpraw.

P. Herbst zgłasza w imieniu lewicy następujący wniosek mniejszości: Zważywszy, że ugoda z d. 10 stycznia r. 1885 zawarta z koleją Północną, ani interesów ekonomicznych dostatecznie nie zabezpiecza, ani słusznych finansowych wymagań państwa należycie nie uwzględnia, przechodzi się nad wnioskiem rządowym o warunkach nowej koncesyi do porządku dziennego i wzywa się rząd, aby zawczasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania inny wniosek, oparty na zasadzie upaństwowienia. Ten wniosek podpisało dziesięciu członków komisyi. Posłowie klerykalni i młodoczeski Tilscher głosowali z prawicą przeciw temu wnioskowi.

Przyjąwszy wreszcie rezolucyą, proponowaną przez p. Bilińskiego, domagającą się jak najobszerniejszych ulg taryfowych za przywóz i odwóz towarów do głównego składu w Wiedniu, załatwiono i ukończono ostatecznie całą sprawę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 marca

Sprawa ministra Conrada zawsze jeszcze stoi na pierwszym planie publicznej dyskusyi. Pomimo trzechkrotnych wyjaśnień i dodatków do wyjaśnień, i osobistych uwag — prawica jeszcze zawsze jest niezadowolona, a ustąpienie ministra zaraz po zamknięciu sesyi Rady państwa bardzo prawdopodobne.

Nar. Listy donoszą w tym przedmiocie, że po naradzie klubu prawego środka (Hohenwarta), odbytej dnia 11 b. m., udała się do hr. Taaffego deputacya, złożona z Hohenwarta, Klaica i Giovanelli'ego i oświadczyła mu, że nietylko klub prawego środka, ale prawie cała prawica uważa pierwszą mowę ministra oświaty jako nieprzyjazną manifestacyę przeciw sobie i przeciw religijnym uczuciom wielkiej części posłów. Żądają przeto, aby Greuterowi daną była satysfakcya, dalej ażeby minister oświadczył, iż mowa jego nie miała tego znaczenia, jakoby głosił religijny indyferentyzm w zarządzie spraw oświaty. Odbyła się potem Rada ministrów, która trwała do godz. ½1 w nocy, i na której postanowiono, że minister Conrad złoży żądane oświadczenie. Wszakże przemówienie jego z dnia 12 b. m. nie zadowoliło prawicy — i stosunek pozostał naprężonym, jak był dawniej.

Politik zapewnia, że zaufanie prawicy do całego rządu jest niezachwiane, ale do ministra Conrada nie może ona mieć tego zaufania co dawniej.

O przebiegu rozpraw w Izbie poselskiej dnia 13 b. m. podamy szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze. Tu nadmieniamy tylko, że z powodu zarzutów p. Prombera, zrobionych namiestnikowi w Morawii co do administrowania spraw szkolnych, wystąpił już poraz czwarty minister oświaty i wyznań hr. Conrad. Jego obrona, wypowiedziana w słowach stanowczych i szorstkich, wywołała długą burzę po stronie lewicy i szyderczą uwagę, że jeżeli nie dziś, to pewnie jutro odwoła minister to, co dziś powiedział.

Po uciszeniu się załatwiono resztę pozycyj budżetu ministerstwa oświaty i przystąpiono do rozpraw nad budżetem ministerstwa skarbu, i po dłuższej dyskusyi przyjęto wszystkie pozycye aż do 16. Na posiedzeniu wieczornem był dalszy ciąg obrad budżetowych.

Parlament niemiecki przystąpił nareszcie do obrad nad subwencyą dla parowców mających utrzymywać komunikacyę z Azyą i Australią. Komisya odrzuciła, jak wiadomo, wniosek rządu; teraz podjęło go jednak na nowo właściwe stronnictwo rządowe, złożone z partyi narodowo-liberalnej i wszystkich odcieni konserwatystów. Wniosek ten zmodyfikowany nieco w ostatniej chwili, zmierza obecnie do skierowania całego ruchu parowców do jednego z portów belgijskich lub holenderskich i wyznacza jako subwencyą kwotę 5.400,000 marek rocznie. Kwota przeznaczona na ten cel ma być rozdzieloną między parowce na liniach afrykańskich, azyatyckich i australskich.

Centrum i socyaliści występują z poprawkami, sprzeciwiając się subwencyi dla parowców wysyłanych na wybrzeże Afryki środkowej. Centrum żąda natomiast uchwalenia 100.000 marek rocznej subwencyi dla żeglugi parowej miedzy Tryestem a Aleksandryą. W rozprawie, toczącej się przeważnie na polu fachowem, wzięli udział w imieniu rządu ks. Bismark i generalny poczmistrz dr. Stephan. Stanowcza uchwała zapadnie dopiero na jednem z późniejszych posiedzeń.

Paryski korespondent wiedeńskiej *N. fr. Presse* podaje treść rozmowy, którą miał przed kilku dniami z jedną z wpływowych osobistości rosyjskich. Rosyanin ów starał się wytłómaczyć postępowanie swego rządu w sprawie afgańskiej. Jak długo Rosyanie nie podbili wszystkich turkomańskich plemion, nie mięszali się — zdaniem owego dygnitarza rosyjskiego — w wewnętrzne sprawy Afganistanu i nie protestowali nawet wówczas, gdy emir Abdurrhaman, osadzony na tronie przez Anglików, stał się ich wazalem. Po zagarnięciu wszystkich ziem turkomańskich, uznał rząd rosyjski potrzebę oznaczenia stałej granicy i podał Anglii myśl przeprowadzenia linii granicznej na podstawie etnograficznego podziału ludności. Zamiast komisyi działowej, wysłała wówczas Anglia gen. Lumsdena na czele tysiąca ludzi. Rosya nie mogła zezwolić na załatwienie spraw granicznych pod presyą siły zbrojnej i nie wysłała komisyi ze swej strony. Podczas, gdy rokowania toczyły się między gabinetami, zachęcali Anglicy Afganów do posuwania się w głąb ziem turkomańskich i Afganie zajęli rzeczywiście Pendż-Deh nad Murgabem. To postępowanie Anglii zmusiło Rosyę do czynnego wystąpienia. — Dwie kolumny rosyjskie podstąpiły pod wąwozy Paropamisu, posuwając się wzdłuż biegu Murgabu i Heri-Rudu. Ten ruch wojsk rosyjskich wywołał popłoch w Afganistanie, gdyż odcinał on odwrót posterunkom afgańskim, wysuniętym ku granicy. Anglia żąda, by wojska rosyjskie cofnęły się, zanim komisya rozpocznie czynności. Ale Rosyanie nie chcą się cofnąć na proste wezwanie Anglii i nie cofną się. Rosya nie zamierza zająć Heratu, ale którażkolwiek armia jest w stanie oznaczyć naprzód kres swego pochodu, skoro raz przyjdzie do starcia. W dalszym ciągu rozmowy zaznaczył ów dygnitarz rosyjski, że Rosya nie może podpisać umowy w sprawie długów egipskich, dopóki Anglia nie okaże się skłonną do ustępstw w Afganistanie. W Rosyi przewidują trzy sposoby zakończenia sporu: wojnę, przywrócenie stanu, jaki był przed wejściem Afganów do Pendż-Deh, lub wreszcie zgodzenie się obu stron na sąd polubowny.

Powyższe słowa Rosyanina, jakkolwiek przedstawiają sprawę jednostronnie, potwierdzają jednak to, cośmy już nieraz mówili o zatargach w Azyi środkowej. Cała treść tego wywodu mieści się w oświadczeniu, że Rosya nie chce się cofnąć, a nie może zaręczyć, czy się nie posunie naprzód. Wzmianka o sądzie polubownym mimowoli nasuwa na myśl osobę ks. Bismarka, któremu Europa przywykła przypisywać inicyatywę w każdem międzynarodowem przedsięwzięciu.

Wychodzący w Sofii *Glas Makedonski* donosi, iż między Bulgarami macedońskimi powstaje myśl oddania się pod opiekę jednego z wielkich mocarstw europejskich. Pierwszym krokiem do tego ma być przyjęcie Unii i uznanie biskupa Strossmajera z Djakowaru za głowę bulgarskiego kościoła. Obojętne zachowanie się konsulów rosyjskich w sprawach, dotyczących narodowości bulgarskiej, oziębiło sympatye Bulgarów dla Rosyi. Gdyby zaś — pisze dziennik bulgarski — ustaliło się przekonanie, iż Rosya nic dla Bulgarów nie może uczynić, pociągnęłoby to za sobą następstwa, których dziś obliczyć niepodobna.

Artykuł powyższy ma pewne znaczenie, jako objaw prądów nurtujących w Bulgaryi. Plan przyjęcia Unii i wybrania Strossmajera biskupem wydaje nam się nieco fantastycznym już dla tego, że Stressmajer nie jest unickim, lecz katolickim kapłanem.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

Imieniem sekcyi IV r. m. dr. Oetinger wnosi o zatwierdzenie uskutecznionej już na podstawie uchwał sekcyi IV i komisyi sanitarnej asygnacyi na 408 złr. za lekarstwa dla ubogich gminy w roku 1883 dostarczone i wyjaśnia przyczynę opóźnienia. — Przyjęto.

Radca magistratu p. Turnau imieniem sekcyi IV wnosi: 1) o odpisanie kwoty 111 złr., wydanej na żywienie sieroty Maryanny Bachowskiej i przyjęcie jej na utrzymanie z funduszów miejskich; 2) identyczny wniosek o odpisanie 150 złr. i utrzymywanie sieroty Bonifacego Kukułki, i 3) Rada m. przyjmuje pod swój zarząd kapitał ofiarowany przez hr. Karola Czarneckiego na rzecz zakładu dla osieroconych starych kobiet na Blichu w Krakowie pod opieką sióstr ubogich, czyli siostrzyczek małych pozostającego, składający się z 7 sztuk obligacyi renty państwowej z kuponami w srebrze płatnymi — po 1000 złr., razem 7.000 złr. i obowiązuje się Rada m. wykonać wolę fundatora w akcie donacyjnym wyrażoną. — Referent odnośny akt odczytuje. Do pierwszego wniosku wnosi rezolucyę JEksc. Kopff, ażeby umieszczano sieroty, na fundusz gminy utrzymywane, w zakładach dobroczynnych a nie na osób prywatnych. Wnioski uchwalono; rezolucyę odesłano do sekcyi IV.

Radca magistratu Piotrowski, imieniem sekcyi II-giej wnosi: Deficyt rozwiązanego funduszu czyszczenia kanałów w sumie 2470 złr. z funduszu miejskiego zaliczkowo wypłacony, zapisać jako rzeczywisty rozchód w tytule budżetu „nadzwyczajne wydatki roku 1884" — a równocześnie w przychodach tegoż roku, jako zwrot danej poprzednio zaliczki, — i drugi wniosek opiewający: Zgodnie z życzeniem komitetu budowy pomnika Mickiewicza, w piśmie z dnia 5 stycznia 1885 l. 5 wyrażonem, upoważnia się magistrat do przechowania w kasie miejskiej przez czas potrzeby funduszu na tę budowę przeznaczonego i wykonywania takich czynności, które z przechowania funduszu koniecznie wypływają; np. odcinania kuponów, dopisywania procentów i t. p. nienaruszając przez to wolności komitetu dysponowania tym funduszem za pośrednictwem swych uchwał, które wykonywać będzie prezydent m. Krakowa, jako przewodniczący komitetu.

Po przemówieniu w tej sprawie JEksc. Kopffa, żądającego, iżby dla bezpieczeństwa ktoś z członków komitetu posiadał klucz od depozytu i po uwadze r. m. Romanowicza, iż byłoby rzeczą komitetu a nie Rady o to się upominać— Prezydent wykazuje, że wniosek r. m. JEksc. Kopffa jest niewykonalny. Zresztą sam Prezydent ma klucz trzeci — a jest on prezesem komitetu pomnika. Skutkiem tego r. m. Kopff cofa swój wniosek, a Rada przyjmuje wnioski sekcyi.

Naczelnik wydziału p. Umiński wnosi imieniem sekcyi ekonomicznej: Kwotę 94 złr. 25 ct., wypłaconą z funduszów miejskich za oparkanienie gruntu z pod zburzonego domu l. 182 na Kazimierzu, jako awans do zwrotu od byłego właściciela Pentza Strickera przypadającą wykreślić z przepisu i zapisać jako rzeczywisty wydatek z funduszów miejskich z powodu, że grunt ten przed oparkanieniem nabyty został na publicznej licytacyi na własność gminy; — i drugi wniosek: Towarzystwu wioślarskiemu w Krakowie pozwala się na używanie herbu m. Krakowa na łodziach i flagach, z zastrzeżeniem uchylenia tegoż pozwolenia każdego czasu bez podawania przyczyny. Uchwalono.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski wnosi o odpisanie kwoty 66 złr. za naprawę bruków na ulicy Szpitalnej i św. Marka, jako zwrot od właściciela nowo-wybudowanej realności nr. 404. — Uchwalono.

Radca magistratu p. Zawiłowski zawiadamia Radę, iż liczba przekupniów w sieniach domów w dzielnicy III miasta zmniejszyła się o trzy osoby, — oraz wnosi imieniem sekcyj III, ażeby nad prośbą Edwarda Fałdzińskiego, b. nadpompiera straży pożarnej, o podwyższenie rocznego zaopatrzenia przejść do porządku dziennego.—Uchwalono.

R. m. dr. Horowitz imieniem tejże sekcyi wnosi, aby odpisać resztę niespłaconych przez Franciszka Brzeżańskiego b. kasyera i Jana Krzesza b. kontrolera zaliczek, w łącznej kwocie 295 złr. Uchwalono, — poczem prezydent zaprosił Radę na posiedzenie tajne.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Arcybiskup Morawski przybył wczoraj wieczorem w powrocie z Wiednia do Lwowa do naszego miasta.

Arcybiskup Sembratowicz przejechał wczoraj pociągiem przedpołudniowym przez Kraków, dążąc z Wiednia do Lwowa.

Dr. Weigel po zakończeniu obrad komisyi dla szkół przemysłowych w Wiedniu, powrócił do Krakowa.

Za duszę ś. p. ks. biskupa Antoniego Junoszy Gałeckiego, zmarłego w Wiedniu w d. 10 b. m., który przez lat 16 był zwierzchnikiem dyecezyi krakowskiej, odprawionem zostało dziś w kościele N. P. Maryi w obecności licznego duchowieństwa nabożeństwo żałobne.

Prof. Blumenstock w Krakowie, oraz protomedyk Biesiadecki we Lwowie wybrani zostali jednogłośnie członkami honorowymi Towarzystwa lekarzy bukowińskich. Przeszło trzecia część wszystkich członków Towarzystwa jest polskiej narodowości.

Z Uniwersytetu. P. Andrzej Chramiec, rodem z Zakopanego w Galicyi, otrzymał dziś na Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Namiestnictwo. Reskryptem z d. 12 lutego 1885 l. 8628 udzieliło namiestnictwo we Lwowie p. Karolowi Schmiedehausenowi, budowniczemu miejskiemu w Wadowicach, koncesyę na budowniczego.

Odczyt. Na rzecz Towarzystwa św. Wincentego á Paulo będzie miał jutro o godz. 4 po południu w sali radnej miejskiej ks. prof. Chotkowski odczyt p. t. „Ostatni bohaterowie sławiańskich Obotrytów."

Odczyt. W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 3 ej popołudniu odczyt Wgo X. prof. dr. Pawlickiego. Znany prelegent mówić będzie o „pierścionku ślubnym Najśw. Maryi Panny", studyum literacko-archeologiczne.

Walne Zgromadzenie członków krakowskiego stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" odbędzie się jutro o godzinie 3 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Zwierzynieckiej.

Do salonu artystycznego Biasiona przybyły następujące obrazy: Akwarela Eliasza przedstawiająca oddział powstańców z 63 r. pod dowództwem pułkownika Bończy obozujący w Wodzisławiu. Obraz olejny Karola Millera „Nubijczyk" i kilka mniejszych obrazków.

Program koncertu p. Wincentego Singera, który, jak donosiliśmy, odbędzie się w d. 20 b. m. w sali redutowej, obejmuje następujące utwory: Beethoven: Kwartet smyczkowy op. 59 (nr. 1). Godard: Koncert skrzypcowy z tow. orkiestry. Chopin: Nocturn, Liszt: Etiuda. Schuman: Pieśń wieczorna. Żeleński: Sonata na skrzypce i fortepian. Wagner: Preislied z opery „Meistersinger" i Hoffmana: Steppenbilder. W koncercie wezmą współudział pp. Bylicki, Adamowski, Bukowski, Ostrowski, orkiestra krakowska, wreszcie art. dram. p. Kałużyńska, która wygłosi deklamacyą.

Starostwo górnicze w Krakowie zamieściło w „Dzienniku ustaw i rozporządzeń kraj." ogłoszenie o ustanowieniu terenu ochronnego dla źródeł wody w Regulicach. Ustanowienie to nastąpiło ze względu na projektowane sprowadzenie wody tych źródeł do miasta Krakowa.

W sprawie próby z masą do gaszenia otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu zamieszczonej w Nr. 58 *Nowej Reformy* wzmianki o „próbach z masą do gaszenia ognia" oświadczamy niniejszem, iż nie byliśmy wzywani przez pana prezydenta miasta do żadnej komisyi i nie wydawaliśmy też żadnej w tej sprawie opinii".

Stanisław Ziembiński, Karol Stadtmuller, Gustaw Steingraber.

Wzmianka nasza o komisyi i udziale w niej podpisanych powyżej dyrektora i profesorów akademii techniczno-przemysłowej, opartą była na autentycznym dokumencie, t. j. na legalizowanym notaryalnie odpisie świadectwa, wystawionego przez p. prezydenta Szlachtowskiego.

Ruch ludności m. Krakowa. W tygodniu od 1 do 7 marca: cyfra małżeństw wynosiła 2·18, urodzin 28·55, skonów 36 na rok i tysiąc mieszkańców. Małżeństw zawarto 3, urodziło się 39, a umarło 49 osób.

Loterya fantowa w połączeniu z koncertem odbędzie się jutro w Podgórzu w sali miejskiej gmachu szkolnego na dochód domu przytułku dla ubogich tamtejszych. Początek o godz. 4 po południu. Wygrywa każdy 4 los. Cena losu 20 ct.

Lwów, 13 marca. Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie Koła literackiego, na którem nastąpiły nowe wybory, z powodu, iż nowy statut po zatwierdzeniu wszedł w życie. Wybrani zostali: Dr. Rutowski prezesem, Starkel wiceprezesem. Bełza sekretarzem. Do wydziału weszli pp.: Antoniewicz, Biernacki, dr. Bylicki, Barącz Tadeusz, dr. Finkel, Janowski, Młodnicki, Syroczyński, Sozański, dr. Tchórznicki, Urbański, Zajączkowski Liberat.

„Mir" (Pokój) nowe pismo ruskie zaczęło wychodzić we Lwowie z patryotycznej inicyatywy i pod możną opieką książąt cerkwi grecko-unickiej. „Prasa ruska w Galicyi, powiada prospekt, kierując się stronniczemi namiętnościami, a nie ogólnem dobrem narodu ruskiego, kraju i państwa, straciła wszelkie wpływy w kołach decydujących w sprawach narodowo kościelnych, a nadto zwiększyła zamęt chaotyczny i tak dalece zaciemniła narodowe ideały, że trzeba najusilniejszej pracy do oczyszczenia powietrza ruskiego w Galicyi od miazmatów zabijających ducha i ciało narodu ruskiego." W tym celu ma wychodzić *Mir*, który nie wątpi w powodzenie sprawy ruskiej, jeżeli Rusini z szczerą miłością, ale i z godnością podadzą bratnią dłoń Polakom. Nowy dziennik pragnie nieść pokój na ziemi Daniłowskiej Rusi. Układ dziennika nie różni się od innych ruskich pism lwowskich.

Miejsce wygnania legalnego następcy biskupa wileńskiego, księdza Harasimowicza. Welsk jest miastem powiatowem, leży nad rzeką Wagą w głębi puszcz i ma 1362 mieszkańców. Gubernia wołogdzka na północno-wschód od Petersburga, oddzielona jest od morza lodowatego tylko gubernią archangielską, zamieszkałą przez Samojedów; graniczy ona z guberniami tobolską, archangielską, ołoniecką, nowgorodzką, jarosławską, kostromską. Liczy 402.725 kwadratowych kilometrów, a 113.158 mieszkańców. (Francya liczy 528.571 kwadratowych kilometrów, a mieszkańców ma 37,321.186) — tak, że na jeden kwadratowy kilometr przypada w tej gubernii około 3—4 mieszkańców. Klimat w zimie ostry, w lecie niezdrowy, bo kraj pełen bagnisk i moczarów, urodzaje skąpe: trochę zboża, len i konopie. W powietrzu unoszą się chmary moskitów, przed których ukąszeniem ubezpieczają się mieszkańcy, smarując skórę tranem. Ludność się składa z różnych fińskich szczepów, oficyalnie zaliczonych do cerkwi prawosławnej, w istocie zaś wierzących w istnienie samego tylko złego ducha. W zimie, gdy toń błotnista pokrywająca całą gubernię, zamarznie, przybywają chłopi z kostromskiej gubernii, aby ścinać drzewa i ściągać je nad brzegi Onegi i północnej Dźwiny, zkąd latem odpływają tratwy do Petersburga.

Od p. Jana Styki otrzymujemy w sprawie konkursu pomnikowego pismo, które umieszczamy tem chętniej, że szanowny artysta, podpisany na proteście uczniów szkoły sztuk pięknych ma prawo, choćby ze względu na pracę swoją na polu sztuki, bronić się publicznie od zarzutów, jakie z przeciwnej strony podniesiono przeciw tym, co podpisali protest. Pismo to opiewa:

Nie zasłużyłem sobie żadną miarą, objawiając zdanie moje co do wyniku jury na nazwę warchoła (*Czas* z dnia 10 marca), bo uczyniłem to wspólnie z mojemi kolegami, którzy równie jak ja, całe swoje życie chcą poświęcić służbie dla narodu przez sztukę.

Dotychczas szkoła Matejki była zawsze tam, gdzie jej dobra sprawa narodowa potrzebowała, a mając w sobie zaszczepioną przez Mistrza silną wiarę i miłość prawdziwą ojczyzny, nie popełniła nigdy kroku, któregoby się wstydzić musiała. Dlaczegóżby właśnie w tym tylko razie miała odstąpić swoich zasad i być zbeszczeszczoną nazwą warchołów ?!

Będąc od dni kilku we Wiedniu, mogę podać prawdziwe a rzecz bardzo wyświecające szczegóły.

1) P. Dykas wykonywał swój nagrodzony projekt u prof. Zumbuscha, jeszcze przed dwoma laty (więc ani w Stanisławowie ani we Lwowie), a będąc w jego szkole czas długi nie otrzymał nigdy żadnej nagrody, podczas gdy inni nasi polscy rzeźbiarze jak Błotnicki, Celiński, Pliszowski, takowe sobie zdobyli, jako więcej uzdolnieni, wskutek tego radził nawet prof. Zumbusch Dykasowi opuścić jego szkołę.

2) Z całogodzinnej rozmowy mojej z prof. Zumbuschem nabrałem przekonania, że uważa p. Dykasa za niezdolnego do wykonania pomnika, co się samo okaże (jak powiedział), jeśli przedstawi np. figurę Mickiewicza w wysokości 1 metra; z tego względu uważa prof. Zumbusch za odpowiednie polecić wynagrodzonym wykonanie figury Mickiewicza z wyraźnem zastrzeżeniem „o własnych siłach" i jak sam powiedział „odmówiłbym Dykasowi wszelkiej pomocy".

3) Prof. Zumbusch dał dopiero ostatni głos za Dykasem i to jedynie z tego względu, że mu się zdaje, że figury boczne „przeszłość i przyszłość" najwięcej wyrazić mogą, ale musiałyby o wiele więcej ekspresyi posiadać aniżeli u Dykasa.

4) Powiedział, że gotów w każdej chwili publicznie oświadczyć, co powiedział zasiadając w jury — z czegoby się okazało, że wiele zarzutów czynił wynagrodzonemu projektowi: a) że wykonanie techniczne figur jest niedobre, b) że postać Adama jest skurczoną, niedołężnie i bojaźliwie pojętą, w porównaniu np. z postacią poety na projekcie Celińskiego, gdzie posiada pewną wielkość i siłę. Następnie dziwi go, że dotychczas nieogłoszono jeszcze dosłownego sprawozdania z posiedzeń jury.

Nie będę przytaczał więcej szczegółów z naszej rozmowy, gdyż te już uważam za wystarczające ażeby wykazać, że protestująca szkoła sztuk pięknych na miano warchołów zupełnie nie zasłużyła i że jeżeli wolno ludziom na „stanowisku" swoje zdania objawiać, to niemniej powinno to być dozwolonem artystom, pracującym dla narodu na polu sztuki.

Z głębokiem poważaniem
Jan Styka.

Wiedeń 11 marca 1885.

Błąd druku. Na czele wczorajszej kroniki w artykule o nowelach Turczyńskiego, zamiast „drastycznością opowiadania" powinno być *dramatycznością opowiadania*.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 15-go: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje", wodewil Wł. L. Anczyca.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Komitet Koła artystyczno-literackiego w myśl znanej uchwały walnego zgromadzenia, wystosował do p. Prezydenta Szlachtowskiego, jako przewodniczącego Komitetu pomnikowego następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Walne Zgromadzenie członków „Koła artystyczno-literackiego" poleciło przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu, jako Prezesowi Komitetu budowy pomnika Mickiewicza następującą jednogłośnie wyrażoną swoją opinię:

Udzielenia przez jury pierwszej nagrody projektowi niepośladającemu cech monumentalności, nieodpowiadającemu rozmiarami swemi miejscu przez Komitet wybranemu i odbiegającemu znacznie kosztorysem od kwoty na pomnik już zebranej i przypuszczalnie zebrać się mogącej — nie można nazwać ściśle opartem na warunkach konkursu przez Komitet ogłoszonych. Sam fakt uznania przez jury potrzeby licznych zmian w projekcie nagrodzonym dowodzi, iż projekt nie odpowiadał głównemu warunkowi konkursu, a mianowicie ustępowi: „Pierwsza nagroda przyznaną będzie projektowi bezwzględnie dobremu, który według orzeczenia jury odpowiada warunkom wykonania". Głównego tu zawodu na razie doznali artyści-rzeźbiarze, którzy prace swoje zastosowawszy do wymagań konkursu, słusznie czują się pokrzywdzonymi ogłoszeniem projektu, najmniej wymagania konkursowe uwzględniającego.

Pomijając jednak sprawę nagrodzenia projektu „Świteź", prawdziwy niepokój podzielany przez cały ogół, manifestujący się w głosach prawie całej polskiej prasy, w protestach rzeźbiarzy, artystów-malarzy i młodzieży, wywołała uchwała jury dążąca do wykonania pomnika Mickiewicza, podług odznaczonego pierwszą nagrodą modelu.

Pomimo zmian proponowanych przez jury, projekt ten […] nie odpowiada żądaniu ogółu, który pragnie, aby pomnik postawiony Mickiewiczowi posiadał cechy narodowe, był monumentem świadczącym o niespożytej łączności narodowej, aby znać w nim było, iż cały ogół polski, bez względu na różnice stronnictw i towarzyskie rozdziały, […] wystawił go […] wieszczowi i tej myśli, jaką dzieła jego wypowiedziały. Pomnik postawiony w Krakowie przez naród Mickiewiczowi winien samą ornamentyką swoją, figurami, płaskorzeźbami przemawiać do ogółu, aby napis: „Mickiewiczowi — naród" był już prawie zbytecznym. Odczuł to najwybitniejszy znawca sztuki, przysyłając jury genialnie rzuconą na karton myśl swoją.

Zważywszy zatem, że postawienie pomnika według zmienionego projektu „Świteź" byłoby spaczeniem myśli, która naród do składek zachęciła — Walne Zgromadzenie „Koła" wyraża nadzieję, iż Komitet mickiewiczowski przyjąwszy wyrok i uchwały jury do wiadomości, zechce nadać pomyślniejszy obrót całej sprawie.

Nie wchodząc w prawa Komitetu, zostawiając zupełnie jego uznaniu wybór drogi, mającej doprowadzić do pożądanego celu, czy to przez ogłoszenie trzeciego konkursu ogólnego lub ściślejszego, czy też za pomocą innych obmyślanych przez Komitet środków — Walne Zgromadzenie „Koła" pragnie tylko, aby charakter narodowy pomnika, w niniejszej opinii wyrażony, mieścił się w rzędzie warunków, których dopełnienia od artystów Komisya oceniająca przedewszystkiem wymagać powinna.

Ponieważ zaś jest rzeczą pożądaną, aby kraj posiadający artystyczne instytucye używał ich pomocy w sprawach tego rodzaju, a nie oddawał decyzyi komitetom wybranym przez ludzi najlepszej woli, ale mogących w wyborze pobłądzić, Walne Zgromadzenie „Koła" uważa za stosowne zaproponować, aby powołana w razie potrzeby przez Komitet komisya oceniająca składała się z delegatów: Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie, Lwowie i Krakowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, — Muzeum narodowego w Krakowie, „Kół artystyczno-literackich" we Lwowie i Krakowie, oraz Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Komu zaś należałoby w Komisyi przewodniczyć, kto powinien mieć zawsze ostatnie słowo w sprawach artystyczno-narodowych — to głos opinii dawno już rozstrzygnął.

W końcu Walne Zgromadzenie „Koła" korzysta ze sposobności i wyraża nadzieję, iż na przyszłość do oceny prac artystycznych zawsze powoływani będą delegaci lub pełnomocnicy tych instytucyj, które z natury rzeczy jedynie są kompetentne do tworzenia składu jury i do rozstrzygania spraw artystycznych.

Przesyłając powyższą opinię Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi, upraszamy o zakomunikowanie jej Komitetowi budowy pomnika Mickiewicza.

Z najgłębszym szacunkiem

Kazimierz Bartoszewicz sekretarz. *Juliusz Kossak* prezes „Koła".

Dział ekonomiczny.

Zebranie ogólne centr. Tow. rolniczego krakowskiego. (Ciąg dalszy).

Na porządku dziennym punkt IV, sprawa zamknięcia rachunków za r. 1884, mianowicie z funduszów ministeryalnych, własnych Towarzystwa i z Administracyi *Tyg. rolniczego*, oraz wybór komisyi do wniosków co do absolutoryum. Referent czł. komitetu p. Starowiejski. Bar. Lewartowski wniósł, aby uwolnić referenta od czytania drukowanego sprawozdania, a przystąpić do wyboru komisyi rachunkowej przez aklamacyę i proponuje trzech członków tejże. P. Stan. Jędrzejowicz żąda dyskusyi nad użyciem subwencyi. P. Czecz wyjaśnia, że subwencye przeznaczone były głównie na cele hodowli, że zatem bliższe wyjaśnienia i dyskusya nad tem najwłaściwszą będzie przy sprawozdaniu sekcyi hodowlanej. P. Rogaski popiera wniosek bar. Lewartowskiego. Hr. Zubieński: Sprawozdanie rachunkowe jest częścią integralną sprawozdania komitetu. Nie spychajmy więc dyskusyi na potem, czekając na rezultat komisyi. Bar. Lipowski przemawia za wnioskiem bar. Lewartowskiego; przemawiają jeszcze za swemi wnioskami pp. Czecz i Jędrzejowicz, przewodniczący formułuje wnioski. Przy głosowaniu uchwala zgromadzenie wybrać komisyę rachunkową przez aklamacyę i wybiera pp. Stan. Jędrzejowicza, Hermana Czecza i hr. Fran. Mycielskiego.

P. Karol Rogaski zabiera głos w sprawie zmiany porządku dziennego. „To, cośmy uchwalili dziś (mówi), odnosi się do przeszłości, teraz, nim przystąpimy do tego, co dotyczy przyszłości, wybierzmy tych, którzy w przyszłości stać mają na czele Towarzystwa." Żąda, aby umieszczono na porządku dziennym jako punkt IX, ostatni, wybór prezesa i członków komitetu, teraz zaraz. P. Struszkiewicz zgadza się na to, ale żąda, żeby przed wyborami załatwić się z tem, co „do przeszłości" się odnosi, a mianowicie ze sprawozdaniem z sekcyi hodowlanej i ze sprawozdaniem z działalności i stanu Towarzystw okręgowych. P. Szybalski sprzeciwia się tym wnioskom: „Z samego doświadczenia wiemy, że na zgromadzeniach wybory są dla ogółu członków najbardziej interesującym zawsze punktem porządku dziennego; po dokonanych wyborach rozchodzą się wszyscy zazwyczaj i może zabraknąć kompletu. Należy więc przeszkodzić temu i wybory odłożyć na sam koniec." Głosowanie nad wnioskiem Rogaskiego, który zyskuje większość. P. Struszkiewicz domaga się, aby jego poprawka także była poddana pod głosowanie. P. Pawlikowski: Nad poprawką głosować nie możemy, bo byłoby to cofnięciem uchwały. W głosowaniu poprawka upada.

Po krótkiej dyskusyi, czy głosować na jednej kartce odrazu na członków prezydyum i członków komitetu, czy po kolei, przystąpiono do wyborów prezesa. Na 87 głosujących zostaje ponownie obrany hr. Jan Tarnowski (z Dzikowa). Oklaski.

Przed wyborem dwóch wiceprezesów zgodzono się, aby na obu razem głosować, a ten z nich, który większą ilość głosów otrzyma, aby był pierwszym wiceprezesem. Na 86 głosujących otrzymał 24 głosy p. Stan. Homolacs, a 20 głosów p. Wład. Struszkiewicz, obaj członkowie komitetu, na których miejsce do komitetu dwóch nowych członków przybędzie. Wybrani w krótkich słowach dziękują zgromadzeniu za zaufanie. Oklaski.

P. Jastrzębski czyta nazwiska 6 kandydatów, na których się zgodzono na poufnem zgromadzeniu. Postawiony wniosek, aby wybierać przez aklamacyę, usuwa prezes jako przeciwny statutowi. P. Szybalski zwraca uwagę na § 19 statutu, według którego członkowie występują kadencyami, a to co roku trzecia część. Radzi więc, aby z góry oznaczyć, którzy z obrać się mających mają pozostać przez jaki czas. […] w zastępstwie ubywających nie z kolei ale z nadzwyczajnych przyczyn, mają na czas krótszy być obrani. Następuje nad tem dyskusya i różne wnioski, które prezes usuwa wyjaśnieniem, że trzech mają być wybranych na trzy lata, jeden na dwa, a dwóch na rok jeden. Radzi więc, aby ci dwaj, którzy najmniej otrzymają głosów, uważani byli za wybranych na rok jeden, ci trzej, którzy najwięcej głosów dostaną, na lat trzy. Nawiązuje się dalsza dyskusya skutkiem podniesionej przez kogoś wątpliwości, co się stanie, jeśli dwóch lub trzech równą liczbę głosów otrzyma. Zgodzono się wreszcie, że w takim razie rozstrzygnie los.

W głosowaniu uzyskali pp. Stan. Czecz i Lipoman po 35 głosów, p. M. Dydyński 34, hr. Antoni Wodzicki 30 głosów. Oklaski.

Prezes proponuje, aby przystąpiono do wysłuchania Sprawozdania z czynności Towarzystw okręgowych. P. Sławiński wnosi, aby zmienić porządek dzienny i przystąpić do punktu VIII programu, a mianowicie do rozbioru pytania postawionego przez Tow. okręgowe w Wieliczce: „W jakim kierunku zmienić należy system gospodarstwa naszego wobec zamorskiej konkurencyi zbożowej." P. Lipoman sprzeciwia się temu. P. Pawlikowski: Dyskutujemy dotąd co chwila nad tem, […] Zostawmy prezesowi oznaczenie porządku dziennego i nie zmieniajmy go, chyba w kwestyi bardzo ważnej. Pan Seeling: Taką bardzo ważną kwestyą jest interes rolnictwa. Nie ma ważniejszej! Po krótkiej dyskusyi prezes […], czy chce zmienić porządek dzienny, czy wziąć pod obrady sprawozdanie o Towarzystwach okręgowych. — Zgromadzenie zgadza się na to ostatnie.

(C. d. n.)

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Dnia 13 marca ukończono wybory do Izby handlowo-przemysłowej. Z okręgu tarnowskiego. Z kategoryi III, z drobnego przemysłu, wybrani zostali: Breitseer Jan włas. kawiarni w Tarnowie 2 356 głosami, Josefsthal Pinkas właściciel fabryki likierów, rumu & w Klaśnie przy Wieliczce 2.300. Następnie najwięcej głosów otrzymali: Szeligiewicz Stanisław 161 i Stockmar Ernest 140 głosów.

Ostatnie wiadomości.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy: „W tej chwili w Petersburgu znajduje się — Hurko, naczelnik jego kancelaryi Korniłow, gubernator warszawski Medem i prezes cenzury warszawskiej Ryżow. Doprawdy, to zjazd nie bez przyczyny. Jakie jednak mogą być powody i cele pobytu Hurki w stolicy caratu, trudno odgadnąć, donoszę więc tylko to, co jest pewnem, a mianowicie: Hurko wnosi o połączenie gubernii lubelskiej i siedleckiej w jedną gubernią, a to w widokach ściślejszego zawiązania stosunków administracyjnych i energiczniejszego popierania prawosławia. Dalej: Hurko projektuje rozciągnięcie ostatniego ukazu agrarnego do powiatów zabużskich, zamieszkałych przez Unitów, celem rozwinięcia w nich własności ziemskiej rosyjskiej. Następnie jenerał-gubernator warszawski wyjednywa u władz rozszerzenie atrybucyi duchowieństwa prawosławnego, ażeby tym sposobem łatwiej osięgnąć „nawrócenie" Unitów. W związku z temi projektami pozostaje reforma szkół unickich, mających odtąd służyć za narzędzie rusyfikacyi. Wreszcie ma być postanowionem, ażeby we władzach powiatowych i gminnych w powiatach za Bugiem Polacy nie dopuszczeni byli do zajmowania jakichkolwiek posad rządowych".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 14 marca. Z Sokala donoszą, że w tamteiszym powiecie dwaj graniczni żołnierze rosyjscy przeszli na terytoryum galicyjskie i strzelali do szynkarza, którego jednak nie trafili. Obaj zostali aresztowani i odstawieni do sądu.

Wiedeń, 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu centralnej komisyi dla sprawy szkół przemysłowych obradowano nad budżetem dla szkół przemysłowych i uchwalono w dalszym ciągu poufnej narady, iż należy przeprowadzić reformę akademii techniczno przemysłowej w Krakowie w myśl zasad, stosowanych do innych państwowych szkół przemysłowych; w końcu obradowano nad zakładaniem oddziałów z czeskim językiem wykładowym w państwowej szkole przemysłowej w Bernie.

Wiedeń, 14 marca. Na końcowem posiedzeniu komisyi centralnej dla szkół przemysłowych uchwalono założyć państwową szkołę przemysłową we Lwowie. Odrzucono petycyę miasta Tarnopola, żądającą również założenia państwowej szkoły przemysłowej.

W sprawie szkoły ślusarskiej w Świątnikach referował radca sekcyjny Dumreicher, przyczem uchwalono poczynienie dalszych dochodzeń.

Wiedeń, 14 marca. Wskutek wyjaśnień, wymienionych między rządem a przywódcami prawicy, stanowisko ministra oświaty barona Conrada uważać należy znowu jako zupełnie niezachwiane (?).

Wiedeń, 14 marca. Senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego wystosuje do ministra oświaty barona Conrada votum podziękowania za jego mowę, w której tak gorąco bronił wiedeński uniwersytet.

Wiedeń, 14 marca. Zmowa więźniów, zmuszanych do pracy w zakładzie karnym w Bernie zakończona. Więźniów skłoniono groźbą kary do poddania się nowym przepisom, które dotyczą jedynie niepoprawnych przestępców, recydywistów.

Berlin, 14 marca. *Germania.* powątpiewa o prawdziwości doniesienia *Kreuz-Ztng.*, iż między Watykanem a Prusami przyszło do stanowczego porozumienia w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Belgrad, 14 marca. Powstanie, które wybuchło w okolicy Prizrendu, a o którem głosił rząd turecki, iż zostało całkowicie stłumione, przybiera groźniejsze rozmiary. Doszła tu wieść, iż arnauci otoczyli i podpalili Prizrend. Władze tureckie otrzymały z Konstantynopola rozkaz nie przepuszczania żadnych doniesień zagranicę.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 14 marca. Na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto kilka tytułów budżetu ministerstwa skarbu. Wielu mówców omawiało uciążliwości ekzekucyi podatków i obstawano za reformą podatków pośrednich.

Wiedeń, 14 marca. W Izbie poselskiej żąda rząd dodatkowego kredytu w kwocie 17.215 złr. na konieczne naprawy w zamku Karlstein w Czechach.

Przy rozdziale budżetu o „soli" życzy sobie p. Kraus jaknajspieszniejszego zniżenia ceny soli. P. Ozarkiewicz domaga się, aby rząd zaprowadził rządowe trafiki soli. Na to odpowiada radca rządowy Wallach, iż zniżenie ceny soli nie powiększy wcale konsumcyi, czemu znowu p. Sigl zaprzecza. Potem przyjęto tak rozdział o „soli" jak i następne o tytoniu i stemplach bez wszelkich rozpraw. Również bez wszelkiej rozprawy uchwalono dalsze rozdziały o dochodach z należytości skarbowych, z loteryi i myta.

Buda-Peszt, 14 marca. Izba posłów załatwiła w drugiem czytaniu ustawę o pensyonowaniu urzędników.

Petersburg, 14 marca. Występując przeciw pogłoskom na giełdzie o niebezpieczeństwie zatargów między Anglią a Rosyą, pisze *Petersburger Ztg.*, iż podług zapatrywań dobrze powiadomionego współpracownika niebezpieczeństwo wojenne osłabia już ta okoliczność, iż ani londyński, ani petersburski gabinet nie przypisuje sprawie regulacyi granic Afganistanu znaczenia kwestyi europejskiej, lecz uważa ją za sprawę miejscową. Generał Komarow otrzymał jak najściślejsze polecenie, ażeby się wstrzymał od wszelkich kroków napastniczych, unikał wszelkiego starcia z Afganami i o ile możności używał swego wpływu na Turkomanów.

Doniesienie *Pal Mall Gazette* o świeżem posuwaniu się przednich straży rosyjskich jest nieprawdziwe.

Petersburg, 14 marca. *Journ. de St. Petersb.* nie może pojąć wielkiego wzburzenia giełdy londyńskiej po ostatnich oświadczeniach Gladstone'a. Stwierdza, że rokowania trwają dalej z usilnem dążeniem i przekonaniem dojścia do trwałego porozumienia, któreby ustaliło pokój i dobre między obiema stronami stosunki. Berlińskie giełdowe pogłoski, jak np. blokada portów nadbałtyckich, uważa *Journ. de St. Petersb.* jako niedorzeczne baśnie.

Paryż, 14 marca. Generał Briere donosi telegraficznie z Hanoi, że Chińczycy widząc, że komunikacye ich są zagrożone przez pozycye Francuzów pod Langsonem opuścili Thothe i cofnęli się na chińskie terytoryum.

Paryż, 14 marca. *Agencya Havasa* donosi z Shangai: Warownia Siaokung została zburzoną przez Francuzów. Courbet przygotowuje atak na Maopao.

Rzym, 14 marca. *Agencya Stefaniego* donosi z Massowy: Król abisyński zarządził aresztowanie przewodnika, który zdradził Bianchiego.

Rzym, 14 marca. Misya włoska pod Ferrarim odjechała wczoraj do Abisynii.

Londyn, 14 marca. W Izbie gmin oświadczył Fitzmaurice w odpowiedzi na poczynione mu zapytania, że rozmowy między Granvillem a Herbertem Bismarkiem miały czysto poufny charakter. Stosownie do zwyczaju zostaną ich wyniki spisane i Izbie przedłożone. Oświadczył także, iż na konferencyi w sprawach Kongo mocarstwa zgodziły się pośredniczyć swojemi dobremi usługami w tym celu, aby uzyskać korzystne warunki dla handlu przewozowego. Handel angielski ma zupełną ochronę w zawartym z Zanzibarem traktacie z roku 1839, zawierającym zastrzeżenie dla Anglii tych korzyści, jakie mają państwa najbardziej uprzywilejowane.

Londyn, 14 marca. *Times* upatruje we wczorajszej mowie Bismarka wskazówkę, że najnowsze angielsko-niemieckie nieporozumienie zarówno w Berlinie jak i w Londynie uważają jako załatwione. Mowa ta, w połączeniu z oświadczeniami Gladstona z pewnością zatrze wszelkie ślady ostatnich ubolewania godnych nieporozumień.

Londyn, 14 marca. W Izbie gmin oznajmia Gladstone, że obecnie toczą się rokowania z Rosyą celem oznaczenia granic Afganistanu. Co do sprawy posuwania się naprzód wojska rosyjskiego stanął układ, iż żadna strona dalej postępować nie będzie. Układ ten nie jest formalnym dokumentem i nie ma specyalnie oznaczonego terminu. Rząd uważa to sobie za obowiązek, żeby cały kraj, prawnie do Afganistanu należący został mu zachowany.

Londyn, 14 marca. Gladstone oświadczył w Izbie gmin, że za pomocą dyplomatycznej korespondencyi zawartą została z Rosyą ugoda, mocą której nadal ani Rosyanie ani Afganie nie będą się naprzód posuwać.

Londyn, 14 marca. Departament wojny nakazał, ażeby w arsenale w Bombaj i Bengalu wszelka amunicya była na pogotowiu, następnie, aby zarządzono przygotowania do mobilizacyi obu korpusów armii, z których każdy liczy 38000 piechoty, 8000 jazdy i 90 dział. Admiralicya przygotowuje flotę transportową.

Londyn, 14 marca. *Biuro Reutera* donosi, że układ o finanse egipskie będzie w poniedziałek w Londynie podpisany.

Londyn, 14 marca. Zgromadzenie Parnellitów z Izby gmin, przyjęło rezolucyę, uznającą przyjazd księcia Walii do Irlandyi jako niepolityczny. Rezolucya zaleca mieszkańcom i reprezentantom Irlandyi, żeby bez popełnienia niegrzeczności trzymali się zdala od wszelkich przyjęć.

Konstantynopol, 14 marca. Porta przyjęła projekta Francyi w sprawie kanału sueskiego. Przedstawicielem Turcyi w komisyi mianowanym ma być Essad-pasza.

Kair, 14 marca. *Agencya Hawasa* donosi, iż wielka liczba oficerów załogi w Suakim i Kairze otrzymała nakaz, aby w danym razie byli w pogotowiu do odjazdu do Indyi.

Korti, 14 marca. Z Berberu piszą: Wielu mieszkańców sympatyzuje tu z rządem kedywa i składają dowody uszanowania generałowi angielskiemu. Mieszkańcy doświadczyli sprawiedliwego postępowania Anglików i życzą im zwycięstwa nad powstańcami. Armia Mahdiego w Berberze wynosi 3400 ludzi z 7000 karabinami Remingtona, 4 armatami i dwoma parowcami. List kończy się wezwaniem, żeby się nie obawiać potęgi Mahdi'ego.

Hongkong, 14 marca. *Biuro Reutera* donosi, iż francuski krzyżownik zatrzymał i skonfiskował parowiec angielski „Glenroy" ponieważ wiózł ołów, jako kontrabandę wojenną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 marca 1885	Dzisiejsze z 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·95	83·45
" 5% austr. nieopodat.	99·20	99·20
" srebrna	83·55	83·90
" złota	108·20	108·20
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	99·10	98·55
Losy z r. 18	139·—	139·80
Akcya Banku Austro-węgierskiego	866·—	866·—
" kredytowe austr.	303·20	301·30
Londyn	124·40	124·35
Napoleondor	9·80	9·80
Lombardy	13[illegible]·75	13[illegible]·75
Losy z r. 1864	17[illegible]·75	17[illegible]·—
Akcye Karola Ludwika	267·50	269·—
Akcye Lwow. Czer.	224·50	225·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	176·—	176·75
Obl. Indem. galic.	102·[illegible]0	102·40
Losy Prem. Węg.	119·30	118·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.	151·75	152·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	173·50	174·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·40	101·40
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	10[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	85·—	188·—
Marka	60·55	60·35
Ruble	127·75	128·50
Dukat	5·81	5·81

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 14 marca 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	165·10	165·35
Wiedeń	164·85	165·25
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	210·70	211·90
5% Listy zast. król. polsk.	65·40	63·—
4% " likwidacyjne	57·75	58·60
Akcye Karola Ludwika	110·62	111·40
" kredytowe	514·—	518·60

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Humanizm lekarza

Dnia 12 b. m. o godz. 8 z rana wezwano pomocy lekarskiej p. **dr. Ludwika L.** w wypadku nagłej choroby do pacyenta w tym samym domu, co i dr. L. mieszkającego. Dr. L. nie dość, że na wezwanie nie raczył się pofatygować, lecz nadomiar, kazał powiedzieć, aby wezwano tego lekarza, który zwykle leczy.

Fakt powyższy, za którego autentyczność się ręczy, podaję do publicznej wiadomości, sądzę bowiem, że takie, zaiste oburzające, postępowanie lekarza zasługuje na napiętnowanie.

330. *R. Pommerantz.*

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium" (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

NADESŁANE.

Popularny środek. W oryginalnej Molla wódce francuskiej znajdą chorzy zbawienny a tani środek na ból w kończynach, na rany, wrzody i t. p. Cena flaszki 80 ct. Rozsyła się codziennie za pobraniem pocztowem ze składu aptekarza A. Molla, c. k. nadwornego dostawcy. Wiedeń, Tuchlauben 9. Składy dla Galicyi na ostatniej stronie numeru. Należy żądać wyraźnie preparatu Molla.

Kraków, dnia 14/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 —	127 5
Marki niem. złote lub pap. " 100 mar.	60 35	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. " 100	102 25	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne I Emis.	96 50	97 50
4 " Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 " " " " " II. Ser.	87 25	88 —
5 " " " " "	99 85	100 50
6 " " " Banku Hip.	101 25	102 75
5 " " " " z prem. 10%	98 35	99 75
5 " " " " zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 " " zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 " " likwid. " 100	88 50	— —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 13/3.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 300	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
4 " " " " " 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 " " Banku hipot. gal. " " 100	101 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 13/3.	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 " Listy likwidacyjne za rz. 10	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 " " " II. "	— —	93 80
5 " " " III. "	— —	93 50

Wiedeń, dnia 13/3.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	83 20	83 35
4½ " " " srebrna " " 100	83 55	83 70
4 " " " złota " " 100	107 90	108 10
4 " " " pap. nowa " " 100	99 10	99 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	129 —	129 50
5 " " " 1860 " 500 " " " 100	134 —	139 5
5 " " " 1860 " 100 " " " 100	14[illegible] 75	143 75
— " " 1864 bez % całe " " 100	171 75	172 25
— " " 1864 bez % poł " " 100	17[illegible] 50	17[illegible] —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 " " srebrna " " " 100	98 60	98 75
5 " " pap. " " " 100	98 8	93 95
4 " Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. " " 100	110 50	111 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. " " 100	119 —	119 40
— " " " po 50 złr. " " 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) " " 100	119 —	119 4
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 50	103 25
5 " Oblig. indemizac. Galicyj. " " 100	102 40	103 —
5 " " " Siedmgr. " " 100	102 —	103 —
5 " " " Węgiers. " " 100	102 75	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 " " " 1878 " 1	104 25	105 —
3 " " Serbskie po 100 franków " 1	35 75	36 —
0 " " Tureckie po 400 " " 1	23 —	23 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 50	124 —
8% " " " z pr. " 100	98 25	98 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 " " Banku hipot. gal. " 100	101 30	101 8[illegible]
5 " " " " z 10% p. " 100	98 30	99 30
5 " " " " " 100	97 25	97 75
5 " Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. " 100	99 50	100 —
7 " " " " " 20-l. " 100	100 25	101 —
6 " " " " " 36-l. " 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. " 100	91 50	92 50
5 " " " Banku austr.-węg " 100	102 70	103 90
4½% " " " " 100	102 15	102 30
4% " " " " 100	97 60	97 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 10	100 50
5 " Ferdyn. półn. na 300 złr. " " 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. " " 100	100 60	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. " " 100	100 50	100 75
5 " L[illegible] z 1885 [illegible] za złr. 100	83 —	83 30
5 " Lw. Czer. z 1872 300 złr. " " 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. " " 100	74 26	74 75
5 " Rudolfa na 300 złr. " " 100	118 50	119 5
5 " Siedmiogrodz. na 200 złr. " " 100	99 20	99 60
5 " Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 50	195 50
5 " Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. " 100	100 20	100 60
5 " Nordosty na 300 złr. za złr. 100	99 —	99 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary na 40 złr. m. k.	43 50	44 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 50	115 50
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 75	20 25
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 75	20 25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	19 —	— —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	46 —	— —
Palfy na 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	16 —	16 40
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	9 —	9 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 25	20 25
Salm na 40 złr. m. k.	54 60	55 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	4[illegible] 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	131 50
4% " na 50 złr. w. a.	68 50	69 50
Waldstein na 20 złr. m. k.	29 75	30 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	35 —	39 —
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	105 20	105 60
5 " Bankverein Wiener na 100 złr.	106 80	107 20
5 " Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	300 40	301 70
5 " Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	303 50	309 —
5 " Länderbank na 100 złr.	103 60	103 90
5 " Austro-węgierski na 600 złr.	864 —	867 —
5 " Unionbank na 100 złr.	74 30	74 60
AKCYE KOLEJOWE.		
5 " Alföld Fiume na 200 złr.	186 75	187 25
5 " Ferdynanda Nordbahn n. 1050 "	2462 —	2467 —
5 " Franciszka Józefa na 200 "	210 —	210 75
5 " Karola Ludwika na 200 "	267 —	267 50
4 " Koszycko-Bogumińsk. na 200 "	151 60	152 —
5 " Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 "	223 25	224 —
5 " Rudolfa na 200 "	186 50	187 —
5 " Siedmiogrodzkie na 200 "	185 25	186 —
5 " Staatseisenbahn państwowa na 200	305 50	305 80
5 " Lombardy (Südbahn) na 200	138 75	139 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 81	5 83
20-to Frankówki	9 80	9 81
20-to Markówka	12 1[illegible]	12 13
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	10 11	10 13
Funty sterlingi	12 38	12 43
Tureckie liry złote	11 12	11 14
Banknoty włoskie	48 70	48 85
Ruble papierowe 100	126 60	127 —

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **1 złr. 50 ct.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie.

Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**. 1 9 8 30

Oficyalistów

od najwyższych do najniższych branż, z bardzo dobr. świadectwami i rekom., polecić może i uprasza o łaskawe zlecenia, przyrzekając spieszną i rzetelną usługę **Trąmpczyński**, Biuro zleceń, Poznań, Wielkie Garbary Nr. 11.
259 5 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek, zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 15 9

Ważne dla P. T. Publiczności! W domu pana Birnbauma, ul. Floryańska Nr. 15, gdzie apteka p. Wiszniewskiego, znajduje się moja

sztuczna pralnia.

Oddawna Oawały się słyszeć różne skargi ze strony P. T. Publiczności, że pralnie nie umieją bielizny prać pięknie, albo też niszczą ją, używając do prania maszyn i chemicznych preparatów. Wskutek tego p starałem się zbadać, na czem polega metoda prania bielizny **amerykańska**, słynna z tego, że nadaje bieliźnie świetny kolor i połysk, a wcale jej nie szkodzi. Dzięki mojej nauce, używając do prania wyłącznie **źródlanej wody, mydła, sody i siły rąk**, bez chloru i bez sztucznych aparatów, zapewnić mogę Szanowną P. T. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwą dobrą pralnię**. Z przyjemnością pozwalam Szan. P. T. Gościom, aby się przekonali w każdej chwili, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa, a pewny jestem, że każdy o powierzoną mi bieliznę będzie spokojny. Powołuję się zaś na świadectwo tych Panów, którzy dotychczas mieli ze mną stosunki w tym względzie, że bielizny nowej, prosto z fabryki, a wypranej i wyprasowanej przezemnie, niepodobna rozróżnić.

Ceny w mej pralni jak dotychczas:

Kołnierzyki 3 ct. i t. d.

Dziurki w bieliźnie uszkodzone od spinek, jakoteż wszelkie mniejsze naprawki, uskuteczniam **bezpłatnie**, naprawy zaś większe **bardzo tanio**.

Na żądanie pranie według dawnego systemu, którego się trzymają wszystkie pralnie, uskuteczniam po cenach następujących:

Koszule	10 ct.	Kołnierzyki	2 ct.
Mankiety	3 ct.	Firanki	35 ct.

Polecam zarazem mój skład **taniej a wybornej** bielizny własnego wyrobu i kroju, z towaru zagranicznego i krajowego.

Zamówienia z prowincyi wykonywam szybko i punktualnie.

103 4 Z szacunkiem

Henryk R....

Filia w Tarnowie: **A. Plattner**, Rynek 101.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ZENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem, podejmuje się robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22 oraz Handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych, jako to: Albumów, Pamiętników, Ramek do fotografij ze skóry, drzewa, bronzu, aksamitu i t. p., Orderów kotylionowych w różnych gatunkach, Kasetek, Tek i t. p.

Podejmuje się oprawy wszelkich obrazów w ramy złocone, rzeźbione i t. p. po cenach umiarkowanych i w jak najkrótszym czasie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 203 4 39

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę zwycięstwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem. — Flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 ct.

Woda kolońska przednia, — flakon po ct. 15, 2 , 50 i złr. 1; najprzedniejsza (potrójna) flakon po ct. 20, 40, 80, złr. 1·50, 2, 3·50 i 5.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowe, fijołkowe, opoponaks Chypr, heliotrop, hiacynt, konwalia róża i t. p., — od 5 cent. do 3 złr. flakon.

Woda lewandowa i lewandowa ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po ct. 50, 70, 9 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3, 93 3
sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej. Hotel Europejski i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla**.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwi**- i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań. bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & Pson, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 2 10 52

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

WINO CHINOWE I WINO CHINOWE z ŻELAZEM, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

WINO PEPSYNOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO PEPTONOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO z NADFOSFORANEM WAPNA, cena 1 złr. 50 ct.

SYRUP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

ROZCZYN „LERASA“, zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE, usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

PASTYLKI SŁODOWE, w kaszlu, katarze, po 10 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE i ANTIGOŚĆCOWE, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. Cena 40 centów.

EXTRAKT SZPILKOWY. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, co zwłaszcza w zimie jest pożądanem. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz 2 złr.

BALSAM ZDROWIA, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką. a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z roku 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemorojdy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.

Kołomyja, 4 kwietnia 1883.

Z poważaniem
Seweryn Ostaszewski
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.“

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc, z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów, dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan, d. 31 października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowie, poczta Radymno.

EXPELERIN, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyę, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 ct. 50.

ANTIHEMICRANIN. Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraniniu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek, ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu 1 złr. 80 ct.

VERRUCIN, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

ALLYL, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból mibrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

MYDŁO TOALETOWE, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cnt. **Mydło glicerynowe płynne**, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 2 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 ct.

WODA DO UST ochraniająca od psucia się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracającym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle, a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a potem i nawet wcieranie płynem tym we włosy, takowe po 8 10 dniach otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

KROPLE CUDOWNE od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej, oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu, ból przechodzi natychmiast; również przez wąchanie tych kropel nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 centów. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 ct.

OLEJEK TANINO-ŁOPIANOWY, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy, wcierając takowy silnie w skórę, a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct.

ESENCYA TANNO-ŁOPIANOWA. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. cena 40 ct. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny**, odwaniający natychmiast. 20 ct. **Kit** do lepienia szkła, porcelany 50 ct.

WODY LEKARSKIE, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu, nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze, mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy. Woda jodowa. Woda selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt., **we Lwowie** Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Mięgliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt, w Grybowie Tułczycki apt., w Jaśle Paich apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt, w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaen

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki homeopatyczne**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.**

Zamówienia za zaliczką pocztową. 210 2

L. Zagórny Marynowski

Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem“

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 16 7

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Koncypient adwokacki

z praktyką sądową i kilkuletnią adwokacką, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować do kancelaryi W. Dra **Dolińskiego,** adwokata w Przemyślu.
94 3 3

Nasiona i flance leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacye kolei i poczt galicyjskich

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasienie sosny 1 złr. 45 ct., świerka 80 ct. za funt. Roczne flance sosnowe 50 centów, 2letnie modrzewie i świerki 1 złr. 50 ct. za 1000 sztuk. Obstalunki mniejsze posyła się na koszt, przenoszące zaś 10 złr. opłatnie.
320 10 10

F. BRUNO HAHN

w Krakowie

ulica Grodzka Nr. 2,

poleca wielki skład haftów na kanwie, atłasie, suknie, oraz wszelkich materyałów i przyborów do haftu.

Bawełny różnego rodzaju i koloru, nici, igły, przybory do ubrań damskich i męskich, rzeźby, przybory toaletowe, gorsety i t. d.

Story i żaluzye drewniane.

Zabawki dla dzieci. 293 2 10

Specyalistom

poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.



Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2 —, 2 50, 3 —
„ „ „ z mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr. 2 50, 3.— 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. d złr.	
Kretonowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2 75, 3 50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3. , 4 —
Oxfordowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2 50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr. 2.75, 3 25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletnim uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1**.
Filia I, Schottengasse 6. 206 4 16

CHOROBY ŻOŁADKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

44 7 34

9 goldene Medaillen und Ehren-Diplome.

Nur echt, wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

LIEBIG Company's Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Central-Dépôt der Compagnie Liebig für Oesterreich-Ungarn

CARL BERCK

k. k. österr. Hoflieferanten

WIEN, I., Wollzeile 9.

Goldene Medaillen und Ehren-Diplome. 9

Dostać można w **Krakowie** w handlach pp. JULIUSZA GROSSEGO, J. WENTZLA, H. FRITSCHA, ST. FEINTUCHA i w aptece A. SIEDLECKIEGO, — w **Tarnowie** u W. MÜLDNERA i SPÓŁKI. 212 1 12

Nauczycielka posiadająca kwalifikacyę do wyższych szkół żeńskich, język francuski i grę na fortepianie, znajdzie natychmiast umieszczenie. Bliższe wyjaśnienia listownie pod adoesem: **L. G.** poste restante Dembica. 324 1 3

Poszukuję posady buohaltera, korespondenta, lub magazyniera. Świadectwa i rokomendacye chlubne. Najpożądańszym **dział rolniczo-maszynowy,** w którym kompetent od lat 12 bez przerwy pracuje. Pośredniczącym **stosowne honorarym. — Adres: L. W. L. 328.** restante Lwów. 325 1 2

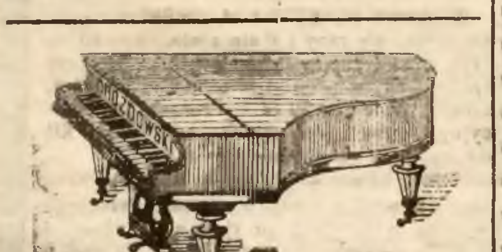
Zwraca się baczną uwagę P. T. Publiczności na najnowszy wyrób **Zacherla** pd nazwą:

„Zacherlin“,

znakomity środek do tępienia szkodliwego robactwa.

Wszystkie po dziś dzień znane proszki przeciw owadom muszą środkowi temu ustąpić pod względem szybkości działania, skuteczności i pewności. — Zwraca się szczególnie uwagę na to, by nie pomieniać Zacherlinu z pospolitemi środkami. Zacherlin nabywa się tylko w oryginalnych flaszkach, nigdy zaś w papierowem pudełku. — Flaszki oryginalne jeśli są prawdziwe, powinny nosić markę ochronną i podpis autentyczny. 570 9 12

Na składzie utrzymują: **w Krakowie:** Jakób Barberowski, Dymitr Eremias, Stanisław Feintuch, Wilh. Fenz, J. Feik ul. Floryjańska, F. A. Grigar, F. Bruno Hahn, Jan Janiga, Karol Kirr, M. Jawornicki, Michał Karaś, Fr. Lenert, Jan Mika i Sp., Józef Rydel, F. Sobierajski apt., Andrzej Schulz spadk., A. Siedlecki apt., Antoni Suski, A. Skórczewski i Polakiewicz, Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski; w Białej Adolf Gürtel, E. Keler apt.; w Bielsku: J. Amesler, J. Eichhorn, Rudolf Harock, Henryk Hoffmann, Józ. Knaus spadk., S. Picker, Jerzy Sutschek; w Brzeżanach: Emil Herwy; w Bochni: J. Michnik, S. Niedzielski; w Drohobyczu: Józ. Aichmüller apt., Wiktor Raczka apt.; we Frydku: L. Huppert, Franc. Panek, Jan Sikora; w Horodence: M. Axentowicz; w Jarosławiu: F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rohm apt., J. Ludwik Grzymała Wisłocki; w Kołomyji: A. P. Schultz; we Lwowie: Franc. Ehrlich, Hübner i Hanke, Jan Justyan, H. Leon fryzyer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz, Gustaw Schramm, Stan. Wojciechowski; w Przemyślu: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krug, Aleks. Mańkowski; w Rzeszowie: S. Blumenberg, J. Schaitter i Sp.; w Sanoku: Robert Barth, Jan Mozołowski; w Stryju: Lechicki i Kosterkiewicz; w Tarnowie: F. Leszczyński, W. Müldner i Sp., W. F. A. Wielogórski.



JAN DROZDOWSKI
w Krakowie ul. Floryańska, 18.

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

zaopatrzony w wybór instrumentów z różnych fabryk po cenach najprzystępniejszych, z gwarancyą trwałości i dobroci.

Fortepiany używane przyjmują się w zamian.
5 5 5

Pain-Expeller z „kotwicą“!

W obecnej ostrej i zmiennej porze roku **zasługuje doświadczony domowy środek** ten na szczególniejszą uwagę i przypomnienie. Zarazem jednak nadmienić wypada, iż znane **zdumiewające skutki w gośćcu, reumatyzmie, zaziębieniach itd. itd.** osiągnięte zostały jedynie zapomocą prawdziwego „Pain-Expelleru z kotwicą“. Należy przeto przy zakupnie tego preparatu baczyć dobrze, czy opatrzony jest znakiem fabrycznym **„czerwoną kotwicą“**, wyrobu zaś bez tego znaku, jako nieprawdziwego, nie przyjmować! Pain-Expelleru dostać można po cenie 40 lub 70 ct., stosownie do wielkości flaszki — we wszystkich prawie aptekach krajowych.

F. Ad. Richter i Sp.
ces. kr. dostawcy nadworni i właściciele apteki **w Wiedniu.**
Centralny skład na Austryę:
Dra Richtera Apteka pod „Złotym Lwem“
w Pradze I, Niklasplatz 7. 1144 4 4

WINO SZAMPANSKIE.

Pierwsza galicyjska fabryka WIN Szampańskich

L. Herzig
w Podgórzu pod **Krakowem**

wysyła na obstalunki franko i odwrotnie za zaliczką **najlepsze**
WINO SZAMPAŃSKIE
w koszykach po 5/1 butelek,
za 1/1 but. po zł. 2.
219 9

Na sezon podróży

poleca
Józef Loserth
swoje **składy fabryczne w Wiedniu**
VII Stiftgasse 21,
(dom aptekarza);
filia:
I Karthnerring 17,
(vis-a-vis Hotel Imperial),

zaopatrzone jak najobficiej w różne przybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system własny nowy), elegancko i silnie zbudowane, **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 277 2 20

L. 1900.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Stanisławowa oddaje w drodze ofert pisemnych w przedsiębiorstwo budowę koszar stałych na pomieszczenie jednej dywizyi c. k. artyleryi ciężkiej.

Cena wywołania na całą budowę wynosi **186.381 złr. 16 ct.**

Termin do wnoszenia ofert oznacza się na **dzień 26 marca 1885. w godzinach od 10 zrana do 1 z południa.**

Można wnosić oferty na całą budowę lub na poszczególne działy (grupy) robót.

Wysokość wadyum tak na całą budowę jak i na poszczególne działy podaną jest w szczegółowem ogłoszeniu.

Plany szczegółowe, kosztorysy i warunki licytacyjne są do przejrzenia w Urzędzie budowniczym każdego czasu.

Z Magistratu król. miasta
Stanisławowa, dnia 11 marca 1885.
323 1 3

PRACOWNIA STOLARSKA
LUDWIKA STASIŃSKIEGO

ulica Szlak Nr. 30,

podejmuje się robót budowlanych, kościelnych, meblowych, odnawiań antyków i wszelkich reparacyj, oraz można nabyć każdego czasu mebli gotowych własnego wyrobu, jako to: urządzeń pokojów jadalnych, sypialnych, bawialnych i t. p. tak w miejscu jak i na prowincyi **po bardzo przystępnych cenach** — polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 157 5 6

Pierwsze, prawdziwe, śluz rozpuszczające Jana Hoffa cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego w niebieskim papierze.

Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Cena flaszki 65 ct.	**Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.** Cena flaszki 1 złr. 12 ct., małej fl. 70 ct.

Codzienne sprawozdania lecznicze

o wyleczeniu
z cierpień piersi i płuc, kataru,
złego trawienia i osłabienia nerwów, schudnięcia, ubóstwa krwi i wycieńczenia, chorych i rekonwalescentów, są świetną rękojmią dla każdego cierpiącego i ożywiają tegoż nadzieją rychłego wyleczenia się przez użycie tychże wszechstronnie znanych preparatów,

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, po 60, 30, 15 i 10 ct., prawdziwe jedynie w niebieskich torbeczkach.	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia,** 1/2 kil. I. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 60 ct. 1/4 kil. I. 1 złr. 30 ct., II. 90 ct.

Do Pana JANA HOFFA,

wynalazcy i twórcy preparatów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy wielu panujących w Europie etc. etc.
Wiedeń, miasto, Bräunerstrasse Nr. 8.

Pański Jana Hoffa skoncentrowany ekstrakt słodowy nadzwyczaj mię wzmocnił i jestem zmuszony Panu za ten wyśmienity i dobrze czyniący preparat wypowiedzieć moje podziękowanie. Upraszam znów o przesyłkę 10 flakonów skoncentrowanego ekstraktu słodowego.
Gorycya, 2 kwietnia 1882. Z szacunkiem
Konstanty de Dąbrowsky, c. k. kapitan.

Arnoldstein, obok Villach, 6 lutego 1883. Pańska Jana Hoffa czekolada zdrowia z słodu sprawiła mi zawsze wyśmienitą usługę. Upraszam znów o najrychlejsze przesłanie 3 funtów I i 2 funtów II za zaliczką pocztową. Z szacunkiem
Jan Schekander, Arnoldstein.

Wiedeń, 26 października 1883. Proszę natychmiast wysłać 100 flaszek pańskiego znakomitego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego dla J. Ekscelencyi pana Ludwika hr. Paar, c. k. tajnego radcy etc. etc., c. k. ministra i posła w Rzymie.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze.

(Wyciąg.) Bolonia nadintendentura: Dla swego dobrego smaku chętnie przez chorych używane Jana Hoffa preparata słodowe wywierają dobry skutek i są dla chorych wielce pożywne, tak że te ważne środki lecznicze zasługują na największą uwagę.
1007 4 4 **Dr. F. Beradini. Dr. P. Beletti.**

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski. BRODY: Kulak, Witosławski. BRZEŻANY: J. Durst. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss. DOLINA: Traunfellner. DROHOBYCZ: J. Aichmüller. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. JASŁO: Jakob Polek i S., F. W. Braglewicz. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz, E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski, J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Rynczarski. SOKAL: E. Wiczański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

60 wysokich odszczególnień. Założony w r. 1847 w Wiedniu i Budapeszcie od r. 1861.

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

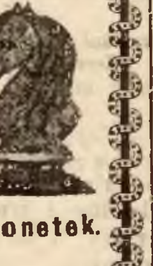
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

61 4 20

W dniu 15 marca 1885 r.
otwiera niżej podpisany
w KRAKOWIE
w Rynku głównym, linia A-B, Nr. 44 na I piętrze

RESTAURACYĘ i KAWIARNIĘ

(Café-Restaurant)
na sposób zagraniczny z komfortem urządzone.

Doświadczeniem **dziesięcioletniej pracy w tymże zawodzie** wzbogacony, oddaję lokal ten w tem przekonaniu do użytku Wysokiej P. T. Publiczności, że zaskarbię sobie tak wyborowemi potrawami, jakoteż i oryginalnemi napojami **po przystępnych stosunkowo cenach** względy Wysokiej P. T. Publiczności, a nadmieniając nadto, że przyjmuję **wszelkie zamówienia tak w lokalach zakładu jak i do domów prywatnych, i abonament na obiady i kolacye**, polecam zakład mój raz jeszcze względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostając z wysokiem poważaniem

322 1 7 **L. Bogusiewicz.**

Fabryka parowa Cykoryi i surogatów Kawy
Antoni Rozmanit — Kraków

poleca **Cykoryę Pragską gorzką**, wyrabianą z krajowego surowego materyału, odznaczającego się bogactwem części pożywnych i goryczki Cykoryi właściwej. Jako przymieszka do kawy śmiało rywalizować może ze wszystkiemi znanemi fabrykatami tego rodzaju.

Tudzież **KAWĘ śrutową francuską**, czyli cykoryę śrutową, preparowaną na sposób francuski. We Francyi bowiem surogaty kawy podlegają ścisłemu nadzorowi władzy. Cykorya nie jest tam znaną w formie u nas tak powszechnej, jako trudnej do kontroli, tylko w postaci mniej lub więcej drobnego śrutu, którego przymioty łatwo sprawdzić. Klarowny odwar tej cykoryi odznacza się ciemno-czerwoną barwą, tudzież wybornym smakiem i zapachem. Szczególniej zaleca się jako przymieszka do robienia czarnej kawy.

Oba te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 274 8 25

Bromberg 1880. Medal srebrny.



Gdańsk 1858. Wystawa przem.

Wiedeń 1873: Medal zasługi.

Nastepca J. S. Keiler
GDANSK

Fabryka słynnych 271 2 3
Gdańskich Likierów złotowych
założona w r. 1814.
Sprowadzać można prawdziwe likiery jedynie od p. L. H. Bernsteina, Wien IX, Berggasse 18.

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. ?.
Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 123 4 17

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

101 9 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Schulz & Stachowicz

Kraków, ul. św. Anny l. 5.
polecają swój
Magazyn ubiorów męskich

zaopatrzony w nader wyborowe i gustowne tak krajowe jakoteż zagraniczne materyały po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

ubrania letnie	od 20 do 45 złr.
„ wizytowe	od 35 do 45 złr.
„ czarne	od 35 do 45 złr.
zarzutki	od 18 do 35 złr.

(z podszewką jedwabną o 10 złr. drożej)
spodnie od 7 do 14 złr.,
płaszcze podróżne i menżykowy od 20 do 60 złr.

Za szybkie i gustowne wykonanie ręcząc, polecają się łaskawym względom P. T. Publiczności. 224 18 30

H. Niemetz w Krakowie
Optyk i Mechanik
Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza.

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także **Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne** i t. p. do naprawy po cenach umiarkowanych.
204 4 5



207 **NIEOMYLNE!** 3 13

Natychmiastowy skutek! — *Skuteczność poręcza się!*

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)
był bezskutecznym.

Również pewno skutkującym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu **wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć lub cierpiących na bóle głowy.** — Rozsyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1·50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA
(w Bernie w Morawii).

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, w **Kołomyi** u E. Stenzla, w **Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., w **Samborze** u J. Aleksiewicza, w **Stanisławowie** u J. Macury apt., w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u L. Chodackiego ap., w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz, w **Bielsku** u Gust. Jobauny, w **Jaworzu** w a t.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé,** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de Sarail de Grolich, perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 1.50.

Niema oszustwa!

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSK

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. BIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
151

Praktykant lub **pomocnik gospodarski** znajdzie umieszczenie z dniem 1 kwietnia przy Zarządzie dóbr Płaszów, poczta Podgórze, dokąd reflektujących zgłaszać się uprasza.
287 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.